№ 249 Niedziela 1 (14 listopada) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. .65, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, rok 8.—
Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



**Notatki informacyjne.**

Biuro Związku równ. kobiet polskich od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz. przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mało Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy Biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W poniedziałek: Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; drużynie starsi 9—10. Wtorek: Panienki do 14 lat 5—6; druhnie 6—7; druhowie młodsi 9—10. Środa: Ćwiczenia dowolne 9—10. Czwartek: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. Piątek: Panienki do 14 l. 5—6; druhnie 6—7; druhowie młodsi 9—10. Niedziela: Ćwiczenia dla gości 10—11 rano.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12. od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Ziemianina» przy Rolniczym na Rusin — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro pracy przy rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można otrzymać objaśnienia, dotyczących wydziału łóżkowego.

## Aehrenthal, Izwolskij i... „Nowoje Wremia".

Na międzynarodową arenę dyplomatyczną wkroczył nowy aktor, w postaci pana Suworina. Wkroczył jako... pośrednik pomiędzy Austryą a Rosyą, wystosowując do hr. Aehrenthala telegram, z zapytaniem, jak się on zapatruje na urzędową enuncyacyę rosyjską w sprawie artykułów „Fornightly Review". Zrobił to w celu „uniknięcia — jak sam mówi — szkodliwej dla Rosyi i Austryi polemiki."

Hr. Aehrenthal, jak na grzecznego dyplomatę przystało, odpowiedział Suworinowi telegramem. „Zechciej Pan — depeszował Aehrenthal — uwzględnić powściągliwość, która obowiązuje mnie wobec pertraktacyi międzygabinetowych, i pozwól ograniczyć się do oznajmienia, że komunikat petersburski potwierdza moje słowa, wypowiedziane w delegacyach o przyjaznej wymianie zdań z Rosyą przed aneksyą Bośnii i Hercegowiny. Nie mogę udzielić bliższych wyjaśnień dopóty, dopóki gabinety petersburski i wiedeński nie uznają za stosowne ogłosić swą korespondencyę w danej kwestyi. Przytem żywię szczere uznanie dla motywów, które wywołały telegram pański. Aehrenthal".

Pomimo grzeczności austryackiego ministra, „Nowoje Wremia" dowiedziało się z jego odpowiedzi niewiele. Jednakże nie omieszkał p. Suworin wyciągnąć z powyższego telegramu odpowiednich wniosków, ażeby udowodnić bronioną przez siebie tezę. Hr. Aehrenthal nie neguje tej części komunikatu rosyjskiego, która mówi o stanowisku Rosyi podczas „przyjaznej wymiany zdań". *Ergo* hr. Aehrenthal milczeniem swojem potwierdza, że Rosya obstawała przy *status quo* na Bałkanach, że uważała kwestyę Bośnii, Hercegowiny i sandżaku za ogólnoeuropejską, że nie przypuszczała, ażeby można ją było rozstrzygnąć przez osobne porozumienie Rosyi i Austryi. Ale wnioskując w ten sposób, dodaje p. Suworin, że byłoby jednak dobrze, ażeby hr. Aehrenthal zechciał potwierdzić słowami to, czego nie neguje wymownem milczeniem.

Niewątpliwie dla utrzymania powagi roli, w której Suworin wystąpił, było wielce pożądanem dowiedzieć się czegoś bardziej konkretnego ponad powściągliwą odpowiedź Aehrenthala, która nie uchyliła zupełnie rąbka dyplomatycznej tajemnicy. Na razie jednak musiał Suworin poprzestać na swych własnych wnioskach.

Udaje się atoli do innego źródła, mianowicie do ministra Izwolskiego i przeprowadza z nim taką rozmowę.

— Co miał na celu ostatni komunikat Petersburskiej Agencyi telegraficznej?—pyta Suworin ministra.

— Komunikat ten—odpowiada Izwolskij—miał na celu sprostowanie skierowanych przeciwko mnie zarzutów kilku organów prasy europejskiej, które oznajmiły, że ja miałem jakoby w memoryale z dnia 19 czerwca 1908 roku zaofiarować Austryi Bośnię, Hercegowinę i nawet sandżak. Obecnie zamiast mojego zaprzeczenia owych zarzutów tych już nie powtarzają, a pisma austryackie starają się zwalić całą winę na prasę zagraniczną.

— Wydaje mi się — zaznaczył Suworin — że obecnie, po telegramie hr. Aehrenthala do „Now. Wrem.", kwestya staje na innym gruncie. Wobec tego uważam za słuszne zapytać pana już nie o memoryał z dnia 19 czerwca 1908 roku, ale o osobistą wymianę zdań, która miała miejsce w Buchlowicach.

— Rozumie chyba pan—odpowiedział minister—że ja, nie mniej, niż hr. Aehrenthal, jestem obowiązany do powściągliwości dyplomatycznej. Mogę zaś ze swej strony potwierdzić tylko to, com powiedział z trybuny dumskiej 12 grudnia ubiegłego roku, a mianowicie: w Buchlowicach najzupełniej kategorycznie oznajmiłem hr. Aehrenthalowi, że naszem zdaniem kwestya Bośnii, Hercegowiny i sandżaku posiada zupełnie europejskie znaczenie i że rozstrzygnąć ją może tylko konferencya mocarstw, które podpisały traktat berliński.

— Oznajmienie pańskie jest o tyle kategoryczne, że bodaj nie wymaga dalszych wyjaśnień. Jednakże, czy nie lepiej byłoby skończyć z dyplomatycznemi tajemnicami, nie zawsze wygodnemi dla tych, którzy je zachowują, i ogłosić korespondencyę pomiędzy Rosyą i Austryą?

— Ogłoszenie korespondencyi dyplomatycznej — odpowiedział Izwolskij — jest kwestyą wielce drażliwą; osobiście uważam je za rzecz zupełnie możliwą. Ale w takim wypadku należałoby ogłosić nie jeden jakiś dokument, ale wszystkie dokumenty, dotyczące porozumień rosyjsko-austryackich, poczynając od ugody z 1897 roku, a to mogłoby się stać niepożądanem nietylko dla jednej Rosyi.

Na tem rozmowa się zakończyła. P. Suworin uznał swoją rolę za skończoną.

I choć faktycznie obaj dyplomaci niewiele mu powiedzieli, powołując się na mowy, które zawsze p. Suworin pamięta, i które ani trochę sfery buchlowickiej nie wyjaśniły, wszakże p. Suworin oznajmia światu, że dziś kwestya udziału Rosyi w aneksyi bośniackiej jest *ostatecznie* wyjaśniona. Artykuł „Fornightly Review"—to oczywista intryga austryacka, która nie dziś to jutro ostatecznie się wyjaśni.

„Półsłówkami i niedomówieniami chciano wpoić w umysły przekonanie, że Austrya w całej tej smutnej aferze odegrała rolę ofiary nieusmienności rosyjskiej. Rosyanie bowiem sami ofiarowali austryakom Bośnię a nawet sandżak. Austrya wspaniałomyślnie odrzuciła zbyt szczodrą propozycyę i ograniczyła się tylko do przyłączenia Bośnii i Hercegowiny. A tymczasem Rosya zaczęła oskarżać Austryę o niesumienne wyzyskanie sytuacyi i podburzać przeciwko niej opinię całej Europy".

„Taki był sens kampanii, rozpoczętej przeciwko dyplomacyi rosyjskiej".

Według p. Suworina, z tej kampanii dyplomacya rosyjska wychodzi zwycięsko.

Jot.

### Nowy organ dla spraw unii kościelnej.

Dotychczas wychodziły cztery przeglądy naukowe, poświęcone cerkwi wschodniej: *Slavorum litterae theologicae*, *Echos d'Orient*, *Bessarione* i *Revue de l'Orient chrétien*. Po Nowym Roku 1910 będzie jeszcze wychodził w Rzymie «*Revue des Eglises byzantines*», mający na względzie przedewszystkiem kościoły wschodnie słowiańskie. Ma już zapewnionych stałych korespondentów z Petersburga, Moskwy i Odesy. Przegląd ten będzie na razie wychodził co dwa miesiące. Będzie ciekawy przez to, że wydawać i redagować mają go wyłącznie katolicy obrządków wschodnich. Do komitetu należą dwaj nawróceni na katolicyzm rosyanie, prof. Wł. N. Zagubin i protojerej S. K. Wierigin, który brał udział w drugim zjeździe welehradzkim. Głównym redaktorem będzie Zagubin.

Inne pismo do spraw unii «Velogradskij Wiestn.», które sprawę kościelną zabarwiało rusofilskim panslawizmem, przestaje wychodzić. Zarzuty, podniesione przeciw temu wydawnictwu przez krakowski «Świat Słowiański», spowodowały bardzo ożywione dyskusye na tegorocznym zjeździe welehradzkim. Zastrzeżono się, że wydawnictwo to jest przedsięwzięciem czysto prywatnem, za które odpowiedzialny jest tylko sam wydawca (jeden z kapłanów czeskich), a nie należący wcale do kierowników t. zw. ruchu «welehradzkiego», który nie chce mieć nic wspólnego z polityką. Zjazd nie zajmował się oficyalnie tym «Wiestnikiem», ale poza oficyalnemi posiedzeniami dyskutowano o nim wiele i uznano za szkodliwy dla całej sprawy.

## Pisma żydowskie o „Hajncie".

—)oo(—

Środowe pisma żargonowe warszawskie „N. Welt" i „U. Leb." zamieściły artykuły, zwalające winę powstania kwestyi „litwackiej" w Warszawie na redaktora pozostałych dwóch pism: „Hajnta" i „Id. Tageblatt" p. Jackana.

„N. Welt" zamieścił wywiad ze znanym poetą żargonowym, L. Peretzem. Z wywiadu tego przytaczamy odpowiedzi na pierwsze dwa pytania, najbardziej charakterystyczne, które przeto dajemy dosłownie:

— Co pan sądzi o tonie, w jakim Jackan wystąpił co do incydentu polsko-litwackiego?

— Wbrew opinii powszechnej, uważam Jackana za uczciwego człowieka, jest on uczciwy aż do ostatnich granic wielkiej głupoty; człowiek bez taktu «z manią wielkości i *business* na najgorszy sposób amerykański. Ton jego jest przeto zawsze prowokacyjny, nie czuje nigdy odpowiedzialności za to, co mówi. Jeżeli cała warszawska prasa żydowska nie stoi na tym poziomie, na jakim stać winna, to «Hajnt» stoi tak nizko, że incydenty z powieścią pornograficzną i «kwestyą litwacką» są najmniejszemi perłami w koronie szaleństw i grubijaństw. Chłopak talmudyczny z pod pieca, otrzymujący nagle pismo i możliwość przemawiania z trybuny do narodu i w imieniu narodu, nie mógł nie dostać tego zawrotu głowy, jaki Jackan dostał. A w tym razie spierać się, sprzeciwiać, dowodzić inaczej jest tak niemożliwe, jak niemożliwe byłoby dowieść szaleńcowi w domu zdrowia, że nie jest tem, czem sądzi, że jest...

— Czy pan uważa incydent za niebezpieczny?

— Zapewne. «Hajnt» bije 50,000. Liczmy, że 20,000 mu zwracają i całe 10,000 sprzedaje dla skandalu, ale 20,000 traktuje go poważnie i wysysają codziennie truciznę Jackana. Tyle, co do stosunków wewnętrznych. Co do zewnętrznych, to od dawna już jesteśmy solidarnie odpowiedzialni wobec nie żydów za każdy grzech pojedyńczego żyda. I prawdę powiedziawszy, zgodziłem się na ten interwiew jedynie dlatego, że mam jeszcze nadzieję, iż w tym wypadku prasa polska się przekona, że nie wszyscy żydzi warszawscy składają się z Jackanów.

„U. Leb." rozpoczął również szereg artykułów p. t. „Nie wolno już milczeć"! W artykule tym wskazuje na to, że redaktor „Hajnta" przyjechał do Warszawy dopiero przed kilku laty, dalej mówi o jego braku taktu, nieuczciwości, dodając:

«P. Jackan, widząc, że jego arogancya w stosunku do spraw wewnętrznych uchodzi mu bezkarnie, zapragnął stać się kierownikiem opinii publicznej także w stosunku do zewnętrznego, nie-żydowskiego świata. Ale tu narobił kłopotu»...

Opowiedziawszy o entuzyazmie polaków podczas przyjęcia czechów, „U. Leb." pisze:

«P. Jackan, któremu, jak już wspomnieliśmy, jest absolutnie obcy świat polski, nie mogąc zrozumieć, co się dzieje, i nie mając potrzebnego taktu, począł pleść»... W chwili przyjęcia czechów «p. Jackan usiłował wywołać skandal w «Hajncie», jakby na złość, wydrukowano artykuł beztaktowny, który mógł polaków obrazić bardzo głęboko».

Tutaj „U. Leb." przytacza obszerne cytaty z „Hajnta", potwierdzające zarzut powyższy, kończąc:

«Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie tego rodzaju beztaktowne powitanie mogło wywrzeć na polskie społeczeństwo, zwłaszcza jeszcze, gdy podano to w tłómaczeniu z komentarzami tendencyjnymi, że tak przemawia niby cała prasa żydowska w Warszawie».

Do artykułów tych „Nowa Gazeta" dodaje następujący komentarz:

«Artykuły te mają atoli jeden brak; nie ma w nich jasno sformułowanego własnego stanowiska pism żargonowych, które zwracają się przeciw p. Jackanowi. Znać z nich w każdym razie, że inne pisma żargonowe boleją, iż «Hajnt wywiera zły wpływ na żydów i wywołuje rozdźwięk ze społeczeństwem polskiem».

Zaś „Przegląd Poranny" za swej strony robi następującą słuszną uwagę:

«Prasa polska niewątpliwie z wielką radością notować będzie każdy objaw wyswobadzania się żydów z tego nastroju wrażeń, dążeń i uczuć, które dla uproszczenia dyskusyi lepiej będzie odtąd nazywać «jackanizmem», niż litwacyzmem. Najbliższe wybory samorządowe w kuryi żydowskiej dadzą wyborną sposobność do stwierdzenia, czy istotnie żydzi nie chcą mieć z tym jackanizmem nic wspólnego. Wybór do rad miejskich z kuryi żydowskich ludzi znających dobrze język polski i ze społeczeństwem polskiem zrosłych byłby najlepszą rękojmią harmonii, tak niezmiernie pożądanej i w naszych smutnych warunkach i w smutnych warunkach ludności żydowskiej, osiadłej w naszym kraju.

Już sam fakt, że pisma żydowskie zajęły się tą sprawą ma doniosłe znaczenie. Arogancya „Hajnta" wobec ludności polskiej, drażni ją wprawdzie i wyprowadza z równowagi, lecz szkodzi przedewszystkiem interesom żydowskim. Jeżeli bowiem w imieniu żydów w tym tonie będzie przemawiała prasa żydowska, współżycie jej z ludnością polską w Królestwie będzie zgoła niemożliwe. To też sprawa „Hajnta" jest przedewszystkiem wewnętrzną sprawą ludności żydowskiej i powinna być załatwiona przez nią samą.

Wystąpienie pism żargonowych jest tedy znamiennym zwrotem w tej sprawie. Na tej tylko drodze możliwe jest należyte załatwienie tej sprawy, do którego prasa polska ze swej strony przyczyni się z taką samą jednomyślnością, z jaką napiętnowała arogancyę i wyzywające stanowisko „Hajnta". (z).

### Komunikat klubu polsko-węgierskiego.

Klub polsko-węgierski we Lwowie nadsyła nam następujący komunikat:

«Wydział klubu polsko-węgierskiego we Lwowie po rozpatrzeniu wspólnie z członkami komitetu lekarzy polskich sprawy na międzynarodowym kongresie lekarskim w Budapeszcie,—stwierdza zasadniczo słuszność zarzutów, podniesionych pod adresem prezydyum tegoż kongresu przez komitet polski, który nietylko nie uzyskał nowych praw narodowo-reprezentacyjnych, lecz stracił część dotychczas zwyczajowo uznawanych.

Słuszności zarzutów tych klub polsko-węgierski wcale nie kwestyonował, ani też nie brał w obronę prezydyum kongresu lekarskiego, lecz przeciwnie, dokładał dotąd ze swej strony usilnych starań, aby pozyskać dla lekarzy polskich przychylną opinię jak najszerszych warstw narodu węgierskiego.

W czasie niedawno odbytej wycieczki do Węgier klub otrzymał tam tysiączne dowody szczerej, gorącej sympatyi, zamanifestowanej nietylko przez wszystkie warstwy społeczeństwa, ale i przez izbę ustawodawczą, a przedewszystkiem przekonał się, że naród węgierski nie solidaryzuje się ze stanowiskiem, zajętem przez węgierski komitet kongresu lekarskiego.

Wobec tego klub polsko-węgierski jest pewien, że potrafi uzyskać na Węgrzech jak najszersze poparcie słusznego protestu i wniosku lekarzy polskich o reasumpcyę uchwał, krzywdzących naukę polską.

Przygotowanie terenu do tej akcyi było jednym z celów wycieczki do Węgier, gdzie klub nawiązał nader liczne i serdeczne stosunki.

Zarzuty więc, podnoszone z tego powodu przeciw klubowi, nie były uzasadnione, za artykuły zaś, które w tej sprawie pojawiły się w dziennikach, a nie były przez prezydyum podpisane, klub nie bierze żadnej odpowiedzialności.»

## Samorząd w Królestwie.

W sprawie samorządu miejskiego w Królestwie rada do spraw gospodarki lokalnej rozważała w zgromadzeniu plenarnem w poniedziałek i we wtorek referat komisyi wyborczej. Rozprawy ożywione wywołał paragraf językowy wniosku, obostrzony, jak wiadomo, przez komisyę. Pomimo szeregu przekonywujących przemówień delegatów polskich (pp. Suligowskiego, który głos wielokrotnie zabierał, Piotrowskiego i Markowskiego), większość oświadczyła się za redakcyą komisyi, orzekającą, że wszystkie dzienniki, protokuły i księgi miejskie powinny być spisywane w języku rosyjskim i że czynności kancelaryjne załatwiać się winny w tymże języku. Dopuszczalnym jest tekst równoległy polski. Wobec takiego postawienia sprawy, ustęp projektu, mówiący o tem, że na deklaracye i podania rosyjskie należy odpowiadać po rosyjsku, zastąpiono innym, który głosi, że na listy, podania i deklaracye polskie wolno odpowiadać po polsku. Zebranie plenarne odrzuciło poprawkę komisyi, żądającą, by na posiedzeniach rad miejskich przewodniczący tłómaczyli radcom rosyanom przemówienia polskie. Sam p. Kryżanowskij uznaje, jak się zdaje, to żądanie za przesadne.

We wtorek wywiązała się dyskusya obszerniejsza nad pomysłem podziału wyborców na kurye właścicieli nieruchomości i niewłaścicieli. P. Suligowski w treściwem przemówieniu dowodził niewłaściwości podobnego podziału klasowego, dającego tylko powód do rozłamu społecznego. Wniosek odrzucono. Uchwalono w ciągu dalszych rozpraw, że kobiety właścicielki nieruchomości mogą korzystać bezpośrednio z czynnego prawa wyborczego. Zresztą mogą, jak wszystkie inne posiadaczki cenzusu, przekazać swe prawo najbliższym krewnym lub zięciom. Census wyborczy mieszkaniowy w Łodzi podwyższono do poziomu cenzusu warszawskiego (wyżej 360 rb. czynszu rocznego).

W sprawie udziału żydów w samorządzie miejskim powrócono do orzeczeń projektu, ale powstało pytanie, kogo uważać za żyda. Postawiono dwa wnioski: pierwszy, by za nieżydów uważać tylko przedstawicieli trzeciego pokolenia neofitów, drugi, by już w drugiem pokoleniu korzystać mogli z praw, przyznanych obywatelom innych kategoryi. Delegaci polscy gorąco zwalczali obydwa wnioski, obstając przy tem, że o kwalifikacyach wyborczych rozstrzyga wyznanie. Pomimo to, większością 16 głosów przeciwko 14 przeszła druga poprawka.

We czwartek zaś członkowie rady polacy złożyli następującą deklaracyę, podpisaną przez wszystkich przedstawicieli ludności polskiej.

„Powołani przez rząd do udziału w posiedzeniach rady do spraw gospodarki miejscowej w sprawie wprowadzenia samorządu miejskiego w miastach Królestwa Polskiego, wyrażając swą wdzięczność za danie nam możności wzięcia udziału w rozważaniu tak ważnego dla naszego kraju projektu prawa w charakterze rzeczoznawców, uważamy jednak za swój obowiązek oświadczyć, co następuje:

Sprawa używania języka polskiego w wewnętrznej biurowości, w zarządzie i w stosunkach z innemi organami samorządu została—według naszego mniemania—postawiona nieprawidłowo, a to z następujących względów:

1) Każde prawo powinno być w taki sposób opracowane, aby mogło mieć praktyczne zastosowanie. Pozwolenie używania języka polskiego we wszystkich księgach, dokumentach i innych aktach zarządów miejskich obok języka rosyjskiego z tym warunkiem, aby tekst polski był zamieszczony równolegle z rosyjskim, przy olbrzymiej liczbie ksiąg i aktów w praktyce jest zupełnie nie do urzeczywistnienia. Wobec tego prawo, nie dające się urzeczywistnić w projektowanej osnowie, stałoby się jednocześnie nieszczerem, albowiem pod pozorem dopuszczenia języka polskiego w rzeczywistości doprowadzałoby prawo do zupełnego wyłączenia tego języka z użycia.

2) Prawo musi być celowe: celem prawa w danym razie, według naszego mniemania, powinno być to, aby, zachowując dla języka państwowego należne mu prerogatywy i znaczenie, ściśle określić tę sferę, w której możliwe jest używanie wyłącznie języka miejscowego bez naruszania interesów ogólno państwowych.

3) Prawo powinno być zredagowane w taki sposób, aby nadając miejscowej ludności wolność używania języka ojczystego w pewnych, wyraźnie ustanowionych granicach, dało jednocześnie możność zachowania legalności i nie dopuszczało myśli o niemożliwości zastosowania tego prawa".

## Rosya dla rosyan.

—o—

Dwie frakcye dumskie połączyły się niedawno pod hasłem „Rosya dla rosyan". Jedna z dwóch frakcyi—nacyonalistyczna, oddawna hasło to proklamowała, druga—umiarkowana prawica—wyznając je w cichości ducha, zasłaniała się dotychczas ogólnikowemi zastrzeżeniami przeciwko „niepotrzebnemu uciskowi narodowości", głoszonemi *ad usum* „braci słowian". Nie wypadało bowiem głosić skrajnego nacyonalizmu partyi, która w szeregach swoich liczyła Wł. hr. Bobrinskiego, sławetnego „sokoła" praskiego.

Ale hr. Bobrinskij powrócił niedawno z Chełmszczyzny w nastroju, nie licującym z nastrojami praskimi.

Pod wrażeniem rzeczy „widzianych" postanowił on budować „dom słowiański" bez udziału polaków.

A frakcya, do której należy, uznała, że już niema przeszkód i proklamowała otwarcie „Rosyę dla rosyan".

Właściwie przeszkód oddawna nie było. Już w kwietniu przekonywał Mienszykow obie strony, że się zlać powinny, bo różnic zasadniczych pomiędzy niemi niema. Namowy poskutkowały—mamy nową frakcyę, a na szyldzie jej wypisano wielkiemi literami „Rosya dla rosyan!"

Liberalna prasa rosyjska przyjęła ten szyld zrozumiałem sykaniem. Ale natomiast zyskał on szczery poklask organu półurzędowego.

„Obcoplemienne żywioły prasy lewicowej—pisze „Rossija"—w każdem przypomnieniu narodowej idei rosyjskiej szukają przedewszystkiem „tajemniczych sprężyn"

---

51)

HENRYK SIENKIEWICZ.

# Wiry.

Jednocześnie zaś kłócił się z sobą, oburzał się z całej duszy na to „zwierzę", którego nie umiał w sobie pohamować i wymyślał sobie od ostatnich słów za to, że nie kocha jej—„tego anioła"—tak, jak kochać powinien, to jest taką miłością, która tylko klęczy i tylko uwielbia. Więc w myśli padał przed umiłowaną na kolana, obejmował jej stopy i błagał o przebaczenie, ale gdy wyobrażał sobie, że usta jego całują jej nogi, znów żądze porywały go za włosy. I w tej rozterce czuł się nietylko jej niegodnym, nietylko „zwierzęciem", ale zarazem jakimś niedowarzonym i komicznym mydłkiem, pozbawionym tego rozumu, spokoju i panowania nad sobą, jakie prawdziwy mężczyzna mieć powinien.

Ogarniało go też zdziwienie, że to wszystko może zapowiadać tyle rozkoszy, a zarazem tak męczyć. Szczęściem dalszą jego mękę i dalsze rozmyślania przerwała muzyka, na której wieczór w domu pani Otockiej musiał się skończyć. Bochener siadł do fortepianu, zapalczywy rejent Dzwonkowski jął przedmuchiwać flet, a panna Marynia stanęła obok ze skrzypcami — i gdyby obecni nie byli przyzwyczajeni do jej widoku, mogliby zdumiewać się zmianą, jaka w niej zaszła. Śliczna, ale dziecinna twarz rozbawionej i ciekawskiej dziewczyny nabrała w jednej chwili wyrazu powagi i głębokiego spokoju. Oczy jej stały się jakby zamyślone i smutne. Na czerwonem tle salonu jej wązka biała postać wyglądała, jak stylizowany rysunek na kościelnym witrażu.—Było w niej coś poprostu hieratycznego.

Rozpoczął się tercet. Łagodne tony poczęły kołysać wzburzoną duszę Krzyckiego. Zmysły jego usypiały zwolna i żądze gasły. Serce zaległa mu cisza. Miłość jego zmieniała się w wielkiego, skrzydlatego anioła, który wziął swą Umiłowaną na ręce, niby dziecko, niby uśpioną lunatyczkę i poszybował z nią w niezmierne przestworza, przed ołtarze, uczynione z blasków zórz wieczornych i z wieczornych świateł gwiazd.

Godzina była późna, gdy Groński, Swidwicki i Władysław wyszli od pani Otockiej. Na ulicach mało spotykali przechodniów, ale za to co krok patrole wojskowe i policyjne, które zatrzymywały ich, pytając o paszporty. Swidwicki tym razem nie udawał pijanego, albowiem wpadł w zły humor właśnie dlatego, że u pani Otockiej musiał poprzestać na dwóch kieliszkach wina. Więc ukazując policyantom, prócz paszportu, na swój frak i biały krawat, pytał ich opryskliwie, czy socyaliści, albo bandyci ubierają się w podobny sposób.

— Żeby jednych i drugich piorun pobił, mówił, uderzając laską w chodnik. W dodatku wszystko zamknięte, nietylko restauracye po hotelach, ale nawet apteki, w których w ostateczności można dostać *vin de coca*, albo spirytusu. Apteki strajkują! Tegośmy dożyli! Powinni jeszcze zastrajkować doktorzy, a wówczas zastrajkują mimowoli i grabarze. Niech wszystkich i wszystko dyabli porwą! W domu nie mam ani butelki, więc przez noc całą oczu nie zmrużę, a jutro będę jak z krzyża zdjęty...

— Chodź do nas, rzekł Groński. Znajdzie się może jaka butelka i kawa czarna.

— Ocalisz życie, nietylko mnie, ale i memu „towarzyszowi", zwłaszcza jeśli znajdą się dwie butelki.

— Poszukamy. Ale o jakim towarzyszu mówisz?

Prawda, że wy jeszcze nic nie wiecie. Opowiem wam przy kieliszku.

Do mieszkania Grońskiego nie było daleko, więc wkrótce zasiedli we trzech wokoło stołu, na którym znalazła się butelka szlachetnego Chambertina i maszynka z parującą w rozkoszny sposób kawą czarną.

Swidwicki nabrał ducha.

— Te panie—mówił, to są istne anioły i z tego zapewne powodu jest się u nich jak w raju, gdzie szczęście polega głównie na wpatrywaniu się w światłość wiekuistą i słuchaniu chórów archanielskich.

Tu zwrócił się do Krzyckiego:

— Zauważyłem, że panu i Grońskiemu to wystarcza — ale dla mnie to absolutnie za mało.

— Tylko nie zacznij sobie ostrzyć języka na tych paniach, odpowiedział Groński, bo natychmiast każę sprzątnąć butelkę.

A Swidwicki objął ją obu rękoma.

— Ja je uwielbiam — wszystkie trzy!— zawołał z komicznym pośpiechem.

— O jakim to mówiłeś towarzyszu?

Swidwicki pociągnął wina i, przymknąwszy oczy, oceniał przez chwilę jego wartość.

— Mam tam u siebie od dziś rana jakiegoś wisielca, rzekł, którego poszukuje policya i którego, jeśli u mnie znajdą, powieszą prawdopodobnie nas obu.

— Dałeś mu jednak schronienie?

— Dałem mu schronienie, albowiem przyprowadził go ktoś taki, komu nie mogłem odmówić.

— Założę się, że jakaś niewiasta.

— Oczywiście. Mogę dodać, że przystojna i jedna z takich, które wywołują we mnie odpowiedni prąd elektryczny. Ale nie mogę powiedzieć, jak się nazywa, gdyż prosiła mnie o tajemnicę.

— Nie pytam, rzekł Groński, a co do prądu nie wątpię, gdyż inaczej bałbyś się chyba tak narażać.

Na to Swidwicki rzekł:

— Wiedzcie o tem, że ja się niczego na świecie nie boję, i to mi daje w tym niewolniczym kraju tak niesłychaną swobodę, jakiej nie ma nikt inny.

To rzekłszy, wychylił do dna kieliszek wina i zawołał:

— Niech żyje wolność—ale tylko moja.

— Jednakże to wszystko dowodzi, że masz trochę dobrego serca.

— Bynajmniej. Ja to zrobiłem naprzód dlatego, że spodziewam się nagrody, o której zresztą w tak cnotliwem towarzystwie wolę się nie rozwodzić—chyba po drugiej butelce—a powtóre dlatego, żebym miał komu kołki na łbie ciosać. Upewniam cię, że mój wisielec nie będzie sypiał na różach—i kto wie, czy po jakim tygodniu nie będzie wolał szubienicy od mojej gościnności.

— To możliwe. Ale tymczasem.

— Tymczasem kupiłem mu wody Allena, by swoją czarną czuprynę przemalował na jasną. „Arte biondegiante"—jak za czasów Tycyana.—Odczuwam też trochę zadowolenia na myśl, że policya będzie na głowie stawała, by go znaleźć i nie znajdzie.

— A jeśli znajdzie?

— Wątpię. Pamiętasz, że czas jakiś miałem lokajczyka, rodem aż z Besarabii, którego znałeś. Przed dwoma miesiącami okradł mnie i uciekł. Pisał już do mnie z New-Yorku, z propozycyą, której wam nie powtórzę. Pyszny typ! zupełnie moderne. Otóż przed ucieczką prosił mnie, bym mu oddał pasport, z tego powodu, że teraz co chwila pytają o pasporty. Ale ja wsadziłem go w jakąś książkę i nie mogłem znaleźć—obecnie, przed dwoma lub trzema dniami, wypadkiem znalazłem, tak, że mój nowy wisielec będzie miał nietylko blond włosy, ale i paszport.

— A nie okradnie cię, tak jak poprzednik?

— Mówiłem mu, że powinien to zrobić, ale on się obraził. Zdaje się, że będzie się obrażał od rana do wieczora — i jeśli mnie w końcu okradnie, to przez obrazę, żem coś podobnego mógł przypuścić. Ta mała patronka, która mi go wsadziła na kark, zaręcza też, że jest uczciwy, ale nie powiedziała mi nawet jego nazwiska. Sprytna dziewczyna!.. Bo mówi tak: „Jeśli go znajdą, to pan będzie mógł się tłómaczyć, że pan nie wiedział kto to jest". I ma słuszność—choć, gdy idzie o jaką taką wdzięczność, to drapie jak kot. Ja się dla niej narażam na stryczek, a gdy chciałem ją trochę tego... to omało nie dostałem w pysk...

Groński zmarszczył brwi i począł bystro patrzeć na Swidwickiego, poczem rzekł:

— Służąca panny Anney, Polcia, pytała mnie dziś rano o twoje mieszkanie. Powiedz mi, co to znaczy?

(D. c. n.).

czyli w danym wypadku—uczucia zwierzęcej nienawiści, nietolerancyi, złości. Sądzą naturalnie po sobie. Kiedy, jako przeciwwaga hasła „Ro•ya dla rosyan“, pojawiła się ich zasada „Rosya dla wszystkich, prócz rosyan“, wtedy rzeczywiście złożyli oni dowód wyjątkowej nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie. Ale w spokojnem oznajmieniu, że Rosya powinna być krajem dla rosyan, niema nawet cienia jakichkolwiek tendencyi niszczących, ponieważ oznajmienie to jest przedewszystkiem nie napaścią, tylko samoobroną (*sic!*).

„Ta skrajność, która się czasem przejawia w podobnem oznajmieniu, jest tylko najzupełniej zrozumiałym i naturalnym protestem przeciwko naigrawaniu się z rosyjskiej idei narodowej i pluciu na nią, t. zn. przeciwko temu, co jest podstawą całej politycznej i społecznej działalności „inorodców“ i ich uniżonych sług. Ale nie jest to zupełnie treścią hasła rosyjskich nacyonalistów. Dla natury rosyjskiej wogóle obcem jest uczucie nienawiści i nie wśród plemienia rosyjskiego należy szukać propagatorów jakiejkolwiek nienawiści. Wielki swoją wspaniałomyślnością, łagodny i cierpliwy naród rosyjski, dowiódł tych swoich prawie bezprzykładnych cnót w ciągu wielu wieków zawikłanej historyi, której poszczególne momenty dawałyby mu zdaje się prawo (?) do wykazania i większej srogości, i mniejszej siły przebaczenia.

„Kiedy się mówi „Rosya dla rosyan“, mówi się tylko jedno: niech wszystkie narody, które żyją w Rosyi, pamiętają, że państwo budował naród rosyjski i budował dla siebie, i niech się z tom liczą, nie robiąc zamachów na zwierzchnicze prawa narodu rosyjskiego. Mowa więc nie o prześladowaniach, ale o niezbędności odparcia zakusów obcoplemiennych. Można się spierać co do tego, gdzie w danej chwili należy nakreślić granicę pomiędzy pojęciami zakusów i żądań, możliwych do przyjęcia, ale niepodobna się spierać, że nakreślać i przesuwać tę granicę ma prawo tylko naród rosyjski“.

Wiemy aż nadto dobrze, iż granica ta, bez względu na to, czy kto oponuje, czy nie, jest zawsze dowolnie zakreślana. Wiemy także, jakie jest właściwe znaczenie omawianego hasła i jak się ono faktycznie w życiu stosuje.

To nietylko wiemy, ale i dotkliwie na skórze naszej czujemy.

J.

# Proces Steinheilowej.

—o—

W środę w nocy Steinheilowa długo płakała w swej celi. Na zapytanie, co ją tak głęboko wzruszyło, odpowiedziała, że widok młodego Boussona, byłego narzeczonego jej córki, wywołał w niej bardzo ponure refleksye. Ludzie nie chcą jednak wierzyć w ten sentymentalny powód niepokojów, które nią ubiegłej nocy miotały. Raczej przypuszcza się, że wyjaśnienia, dane przez d-ra Balthazara, podziałały na nią tak przygnębiająco. W kołach prawniczych sądzą, że położenie Steinheilowej nie jest wcale rozpaczliwe. Gdyby Steinheilowa była tylko oskarżoną o zamordowanie męża, to prawdopodobnie zapadłby wyrok uwalniający. Bez porównania trudniej będzie jej oczyścić się z zarzutu zamordowania matki. Teraz okazuje się, że wstępne dochodzenia prowadzone były bardzo nieumiejętnie; wynikły z tego rozmaite niejasności, z których Steinheilowa nie omieszkała zręcznie na swą rzecz korzystać. Nadto urok osoby oskarżonej wywiera jeszcze wciąż jakiś tajemniczy wpływ na niektórych mężczyzn i skłania ich do zeznań, przychylnych dla oskarżonej. Tem należy tłómaczyć zeznania dr. Acheray'a i agenta policyjnego, Bouce'a.

Co do Steinheilowej, to łatwo zauważyć w jej usposobieniu wielką zmianę. Odkąd cały ciężar rozprawy spoczął na przesłuchaniu świadków, a zatem, odkąd Steinheilowa straciła możność swobodnego przemawiania do sędziów przysięgłych i wolno jej tylko kiedy niekiedy zadać jakiemuś świadkowi pytanie—opanował ją widoczny strach. Przenika ją świadomość, że los jej zależy całkowicie od zeznań świadków. Wczoraj wróciła Steinheilowa do więzienia w okropnem przygnębieniu. Nerwy jej były tak wyczerpane, że nie zdołała nic wziąć do ust.

Pierwszym świadkiem, którego dziś przesłuchano, był jubiler Sulvy, ten sam, któremu Steinheilowa dała swe klejnoty do ponownej oprawy. O tych samych klejnotach Steinheilowa twierdziła, że mordercy je ukradli.

Świadek jest młodym, przystojnym mężczyzną, porusza się swobodnie, mówi jasno i wyraźnie i wywiera wogóle nader dodatnie wrażenie. Wylicza on naprzód przedmioty, które otrzymał do przeróbki; między nimi był duży soliter. Świadek tłómaczy potem zapomocą rozmaitych rysunków, jakie mu Steinheilowa dała zlecenia co do przeróbki poszczególnych przedmiotów. Przewodniczący zadaje Steinheilowej kilka pytań, na które ona odpowiada z pośpiechem i bardzo zmieszana. „Ukryłam w domu jeszce dwa pierścienie — rzekła ona. — Gdyby policya dość skrzętnie szukała, toby je zapewne była znalazła“. Steinheilowa tłómaczy się w tej sprawie bardzo niejasno; obstaje wciąż jeszcze przy tem, że ukryła w domu tylko pierścienie otrzymane od wielbicieli, a ukryła je przed córką, któraby odrazu poznała, że nie są to podarunki ojca.

W zawiłych szczegółach, podanych przez Steinheilową, trudno się zoryentować, to też przewodniczący domaga się bardzo dokładnych wyjaśnień, ku wielkiemu zniecierpliwieniu oskarżonej. W toku dyalogu, który wywiązał się między nią a przewodniczącym, Steinheilowa zawołała gniewnie: „Smutna to rzecz, że wszyscy napadają na biedną, nieszczęśliwą kobietę!“

W dalszym ciągu nastąpiło przesłuchanie dwóch współpracowników „Matin'a“, Hutina i Labruyére'a. Obaj dziennikarze przedstawiają przebieg wywiadu u Steinheilowej w nocy poprzedzającej jej aresztowanie. Było to 28 listopada. Steinheilowa przyznała się wtedy tym dwom dziennikarzom, że sama wsunęła perłę do portmonetki Couillarda i oświadczyła, że morderstwo popełnił Aleksander Wolff, syn jej służącej, Marietty Wolff. Podczas tego wywiadu zapytał Hutin oskarżoną, czy kocha swego męża. Steinheilowa odpowiedziała na to przecząco i dodała: „Za jakie pięć lat wyjdę powtórnie za mąż“. Niezmiernie ważne zeznania złożył inspektor policyi, Barby. Wtedy, kiedy Steinheilowa oskarżyła Wolffa o morderstwo, policya zleciła Barby'emu, aby roztoczył czujną straż nad Mariettą Wolff, kucharką Steinheilowej. Barby opowiada, że owej nocy, w ktorej Hutin i Labruyére odwiedzili Steinheilową, aby wydobyć od niej zeznania, Steinheilowa była bardzo przygnębiona. Po wyjściu dziennikarzy, Steinheilowa rzekła: „Nie uwierzą mi, że Aleksander Wolff jest mordercą. Marietta i Aleksander sprzysięgną się przeciwko mnie. Aleksander powie, że umyślnie posłałam po niego. Najlepiej będzie skończyć z życiem. Niech mi się pan wystara o strychninę!“ Gdy potem Marietta weszła do pokoju swej pani, aby jej powiedzieć: dobranoc—obie kobiety padły sobie w ramiona i długo szeptem ze sobą rozmawiały. Gdy kucharka odeszła, Barby zapytał się Steinheilowej, o czem z nią rozmawiała. Steinheilowa rzekła wtedy: „Pytałam się Marietty, co zrobi, gdy mnie uwierzą, a ona odpowiedziała, że będzie się wypierała wszystkiego aż do skutku“.

Przewodniczący, zwracając się dowiadka (Barby'ego): To jest zeznanie bardzo obciążające. Czy pani Steinheilowa naprawdę tak powiedziała?

Barby: Tak, a nie inaczej. To szczera prawda.

Po tych słowach zapanowało w sali ogromne poruszenie. Barby opowiadał dalej, że Steinheilowa zażądała jeszcze raz strychniny i że tej samej nocy Marietta Wolff miała zamiar popełnić samobójstwo, ale jej w tem przeszkodził Chambrien, kuzyn Steinheilowej. Nad ranem Steinheilowa udała się w towarzystwie córki i kuzyna na policyę, gdzie zrazu potwierdziła swe doniesienie, iż Wolff jest mordercą, ale posądzenie to odwołała, gdy ją z nim skonfrontowano.

Gdy Barby skończył, przewodniczący zapytał Steinheilową: Czy pani zażądała strychniny od pana Barby'ego?

Steinheilowa (głosem zdławionym): Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Czy zażądała pani strychniny po raz wtóry?

Steinheilowa blednieji mruczy: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Czy Marietta naprawdę powiedziała: Wyprę się wszystkiego.

Steinheilowa szepce głosem ledwie dosłyszalnym: Nie przypominam sobie.

Steinheilowa ściska kurczowo chustkę w ręce, na bladem czole występują krople potu. Wzruszenie jej daje wiele do myślenia. Trudno przypuścić, że sobie wypadków owej pamiętnej nocy wcale nie przypomina. Jutro mają być przesłuchani Aleksander Wolff i Marietta Wolff, a zeznania ich będą miały wielką wagę, ponieważ ogólnie przypuszczają, że tylko oni zdołaliby wyświetlić tajemniczą sprawę morderstwa.

W czwartek przesłuchano Mariettę Wolff. Wrażenie, jakie osoba ta wywiera, jest bardzo przykre. Opowiada rozwlekle o kochankach Steinheilowej, przyczem jednak wciąż zaznacza, że Steinheilowa obchodziła się z mężem swym bardzo łagodnie i czule go pielęgnowała. Steinheilowa przerywa jej zeznania i zwraca uwagę sądu na to, że cała jej służba wyraża się o swej pani bardzo przychylnie z wyjątkiem woźnicy, który jest nałogowym pijakiem. Przewodniczący stara się z Marietty Wolff wydobyć, czy ona naprawdę w nocy krytycznej pokryjomu opuściła willę w Bellevue, aby automobilem udać się do Paryża. Marietta odpowiada jednak wymijająco. Świadek panuje nad każdym swym ruchem, wypowiada się bardzo ostrożnie i wogóle zdradza bystrą inteligencyę. Tylko gdy mowa jest o jej synie, Aleksandrze, Marietta nie może ukryć pewnego zaniepokojenia. Steinheilowa jest bardzo zadowolona z zeznań swej kucharki i spogląda na nią z wyrazem wdzięczności

## Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Osławiony mnich Heliodor zamierza wydawać w Petersburgu gazetę.

⊙ Hr. Uwarow zamieścił w «Rusk. Sł.» list z wyjaśnieniami w sprawie zajścia z Guczkowem. W końcu listu oznajmia Uwarow, że cała sprawa zostanie we właściwy sposób rozstrzygnięta po otrzymaniu odpowiedzi na list do Stołypina.

⊙ «Berliner Tageblatt» podaje nieco szczegółów o świeżo założonem w Anglii Towarzystwie pod firmą «Anglo-Rusian-Trust».

T-wo to rozporządza kapitałem miliona funtów sterlingów i ma na celu współdziałanie przy zawieraniu rosyjskich państwowych i miejskich pożyczek, oraz uczestnictwo w przedsiębiorstwach rosyjskich kolejowych, portowych, kanalizacyjnych i elektrycznych.

⊙ Jak donosi «Riecz», specyalna komisya pod przewodnictwem wiceministra Kryżanowskiego zajęta jest obecnie kwestyą reglamentacyi lotnictwa w Rosyi. W interesie «ochrony» przepisy dla lotników w Petersburgu będą o wiele surowsze, aniżeli na prowincyi.

⊙ Studenci instytutu górniczego w Petersburgu udali się do rady profesorów z projektem zalegalizowania kółka, specyalnie poświęconego sprawom lotnictwa.

Najniespodziewaniej jednak kilku z profesorów wystąpiło z opozycyą, utrzymując, że lotnictwo nie ma nic wspólnego z zadaniami górników.

Na to jednak studenci słusznie zapytali, czemu inne kółka, jak: gimnastyczne, muzyczne są zatwierdzone, lubo z temi zadaniami jeszcze mniej chyba mają wspólnego.

Sprawa ta ma być ponownie rozstrząsana w radzie profesorów.

⊙ Podawaliśmy już wiadomość o tem, że w uniwersytetach mają być zniesione dwukrotne egzaminy państwowe.

Otóż, jak donoszą pisma petersburskie, zarządzenie to nie ma dotyczyć fakultetów prawnych, na których wskutek wielkiej ilości studentów pozostają dwukrotne egzaminy w ciągu roku szkolnego.

# Po wyborach wołyńskich.

—o—

(Dokończenie, patrz Nr 229).

Ma się ku końcowi zgromadzenia przedwyborczego polskiego.

*Przewodniczący ks. Sanguszko*: „Porządek dzienny wyczerpany. Pozostaje nam tylko wybrać deputacyę, którąby zapowiedziała rosyanom, że chcielibyśmy przyjść na ich zebranie przedwyborcze“.

*Głosy* (ale nie głośne—nieśmiałe—od ucha do ucha): „Po co? Przecież to my jesteśmy większością. Niech oni nas szukają — jeżeli chcą“.

*Głos* (*rozważny*): „Może dadzą się pozyskać i rosyjskie głosy dla p. Olizara, jak przed trzema laty. W każdym razie, czy nie należy się eskorta—tło naszemu kandydatowi, aby tam w rosyjskim klubie, gdy będzie zdawał relacyę, nie czuł się zbyt odosobnionym“.

Czy ten „rozważny“ miał „nosa“? chyba nie, bo jak zobaczymy, pochód naszej większości do ich mniejszości—stosunek raczej zaognił.

*Głos ze stołu prezydyalnego*: „Proponuję na deputatów panów A. B. C.“

*Głosy*: „Prosimy, prosimy“.

*Przewodniczący*: „Panowie A. B. C. wybrani. Posiedzenie zamykam“.

---

Rozchodzimy się bardzo zadowoleni z gościnności najgościnniejszych gospodarstwa pp. Sumowskich, ale z siebie—niezadowoleni.

(Podsłuchane). *Głos I*: Wiedziałem, że p. Olizara wybierzemy, ale nie przypuszczałem, żeby mu tak łatwo poszło. Ludzie nie wygadali się.

*Głos II*: A dlaczegożeś ty—o ile wiem, przeciwny owemu „listowi“ czy „adresowi“—nie odezwał się?

*Głos I*: Poseł zaczął od spraw ogólnopaństwowych. Wypadało odpowiedzieć mu po porządku. Wiedziałem, że masz go pod tym względem interpelować, więc czekałem, żeby z kolei zapytać o to, co zrobili w sprawach narodowych. A potem już było zapóźno... (*i t. p. argumenty*).

*Głos „rozważny“*: Zapewne. Ale nie było żadnego zgrzytu—żadnej fałszywej nuty.

---

Antrakt na obiad. Sala w hotelu Minela. Na stolikach przeważnie piwo. Rzadko wino. „Szampana“ ani jednego.

A więc przecież na jednym punkcie poprawa jest. Ale apetyty nie dopisują. To nie organizmy zdrowo zmęczone po walce—po dyskusyi, ale ospałość po biernem słuchaniu tego, co jeden mówił, i wypełnieniu programu z góry przez starszyznę ułożonego.

I pod obiad przygotować trzeba grunt, a niestrawność bywa nietylko—fizyologiczna. I wybrany, i wyborcy nie patrzą sobie wręcz—wprost w oczy, bo... nie wygadali się—nie wyładowali. Mają coś—a i jedni, i drudzy wiedzą co—na wątróbce—na sercu. Na miejscu p. Olizara byłbym odezwał się tak: „Moi panowie—czuję i wiem, że nie wszystko wam się podoba, com zrobił lub tu powiedział. A milczycie? Nie rozjeżdżajmy się—nie rozmówiwszy się“. Choćby się był tak odezwał—a raczej tembardziej—bylibyśmy go wybrali jednomyślnie.

---

Przedostatni akt. Zgromadzenie przedwyborcze rosyan. Zapowiedzeni przez deputacyę — a więc wchodzimy oficyalnie. Nas około 100. Rosyan ledwo 30.

*Przewodniczący p. Derużyńskij*: „Hr. Olizar ma głos“.

P. Olizar mówi i po rosyjsku dobrze—prawie świetnie. Czuje się tem swobodniejszy, że omawia sprawy tylko ogólno-państwowe.

Skończył. Oklaski.

*Profesor Rejn*: „Przed 3 laty stała się rosyanom wielka krzywda. Ruś w Radzie Państwa reprezentowali sami polacy. Ani jeden rosyanin. Powinniście zmyć tę plamę na sprawiedliwości pogwałconej, wybierając rosyanina.

Rosyjskim kandydatem—jestem ja“.

Odpowiedziano mu, że narazie nie idzie jeszcze o osobistość, ale o zasadę. W Kijowie polacy dowiedli, że umieją, choć w większości, oddać głos nie polakowi.

I ta tak daleko idąca i zadużo pozwalająca spodziewać się aluzya—nie zadowoliła. Po przerwie i naradzie odprawę nam dano taką: „My nie zwykliśmy po 5 minutach zdanie zmieniać. Prof. Rejn był i pozostaje naszym jedynym kandydatem, tak jak waszym jest p. Olizar—ten, którego wy nazywacie *Olizar*, a który po naszemu nazywa się *Olizár* (z akcentem na końcu).

Czy to była lekcya gramatyki i przypomnienie, że kto powołuje się na państwowość rosyjską, powinien okazać się jej godnym lepszym akcentem rosyjskim, czy też aluzya do powiedzenia p. Szulgina w Dumie, że Olizarowie, jak i wielu innych—rusinami—ruskimi—rosyanami byli, a więc są renegatami (*) niewiadomo—ale dają miarę „temperatury rosyjskiej“ w sali.

*Mecenas Jan Zaleski*: „Niesprawiedliwości chyba niema, gdy większość korzysta z tego, że wyjątkowo większością jest. Tak było, gdy przed 3 laty wybraliśmy do Rady Państwa polaka. Przypuściwszy jednak, że się stała krzywda mniejszości rosyjskiej—to powetowaliście ją sobie, nie wybierajac do Dumy ani jednego polaka. Dziś, chociaż mamy większość—wyciągamy do was rękę—nie przyjaźni wprawdzie, bo o niej mowy być nie może—ale rękę sąsiada, który chce żyć zgodnie z sąsiadem“.

Słowa prawdziwe — jędrne — spokojne, podobały się i na lewo, i w centrum. Na skrajnej prawicy odezwał się półgłosem „głos rozważny“: „Zapewne. Właściwie nic złego nie powiedział, ale to dyablo trąciło narodową demokracyą“.

A więc zawsze po staremu—nie wartość słów, ale jaką etykietę ma mówiący—prawdziwą, czy tylko nalepioną—nie wiem, bo opinii p. Zaleskiego nie znam.

Powiedział i bodaj, że trzeba było na tem zakończyć.

*) P. Z. Radzimiński w broszurze «Odpowiedź P. Szulginowi na przemówienie z 30/5—1909 r. w Dumie. Lwów 1909 r.» przytacza słowa jego: «Cesarzowa Katarzyna powiedziała po rozbiorze Polski że «Odrwane powróciło». Tak—ale tylko polskie ciało. Główka zaś w konfederatce odwróciła się od Rosyi i zamiast śpiewać «Sław się, ruski Carze» zaintonowała, «Jeszcze Polska nie zginęła».

«Ta główka czyli szlachta tutejsza—ruska, niegdyś tak patryotyczna, że możnaby ją porównać z dzisiejszym związkiem n.-rosyjskiego—gdyż z jej łona wyszły wszystkie bractwa cerkiewne, potem porzuciła wiarę i zdradziła naród i oddała się w służbę innej narodowości.

Imiona ich—to imiona najgłośniejszej dziś arystokracyi polskiej: Sanguszków—Czartoryskich—Ledochowskich—Potockich i... Olizarów i t. d.».

Łatwo a najskuteczniej, bo historycznie p. Radzimiński wywody te zbija.

*P. Wiktor Gutowski*: „Do zgody pewno już dziś nie dojdzie. Oby noc przyniosła sposób porozumienia się — zgody. Pragniemy jej zawsze“.

---

25 września. Wybory. Po mszy w katedrze podjeżdżamy do ratusza. Dom, jak każdy inny. Ale poznać, że to „lokal wyborczy“, bo policyi już na ulicy dużo. Do sieni wpuszcza oficer tylko za legitymacyą. Dalej idziemy do superewizyi i z pełnemi rękami nowych legitymacyi zbliżamy się do sali. Na progu znowuż komisarz policyi i legitymowanie się.

Słychać z daleka piękne śpiewy poważnej liturgii wschodniej. Nauka katolicka wyraźnie zabrania *comunicatio in sacris activa et passiva*, nawet obecności na nabożeństwie niekatolickiem. Ale nie grzeszy, kto musi, a nabożeństwo na sali ciągnie się i dziś poza 12 godzinę. Kto zaś do 12 ej do sali nie wejdzie—traci prawo wyborcze.

Przez noc dojrzał kompromis z naszej strony: na ewentualnego zastępcę p. Olizara mamy wybierać hr. Niroda.

Prezyduje p. Demidow, nowy marszałek gubernialny.

W ostatniej chwili, pomimo upomnień się ze strony naszej, prezes stwierdza, że wobec mandatu tylko rocznego i t. d. zastępcy nie będziemy wybierać. Kompromis więc upada.

P. Olizar wybrany 149 na 181 głosami. Oklaski.

---

Rekapitulacya. Jeżeli wybory nie są okazyą wybrania kogoś do zrobienia czegoś, bo w naszem położeniu nic się nie da zrobić, to są w każdym razie okazyą zrobienia rachunku sumienia wyborczego i wyprowadzenia wniosków.

Wnioski ujemne: 1) Apatya. Obecność na wyborach, ale nieprzytomność. Surowy krytyk nazwałby to brakiem odwagi cywilnej w wypowiedzeniu otwarcie zdania. Tak daleko nie idziemy. 2) Solidarność zakwestyonowana. 3) Fałszywe pojmowanie stosunku kandydata do wyborców, skoro ten, widząc, iż jego nie interpelują, odwrócił porządek naturalny, interpelując wyborców: „jak rozumiecie solidarność? gdy powiecie jak, zastrzegam się zgodzić na to lub nie“. 4) Brak otwartości ze strony starszyzny. Bo czyż nie wypada jej (choćby wzamian za bezwarunkową naszą karność) powiedzieć nam z góry, a tem bardziej, gdy kwestyę podniesiono na zebraniu, jakimi układami, czy sperandami ze strony krajowców, motywuje propozycyę przyznania temu, najmniej śród nas licznemu, a wyłamującemu się stronnictwu, specyalnego przywileju kontroli i t. d.

Wnioski dodatnie. 1) Zjazd bardzo liczny. 2) Posłuszeństwo bezwarunkowe w starszyźnie. 3) Nie pijemy szampana na wyborczych obiadach.

I ja byłem wyborcą. Przy tej okazyi raz więcej żałowałem, iż nie jestem mówcą. Dlatego wypisałem się przed i po.

**Ksawery Krasicki.**

# Kuryerek Odeski.

☐ **Głośna sprawa Czetyrkina**, kijowskiego adwokata przysięgłego, oskarżonego o zabicie brata przyrodniego Wsiewołoda i usiłowanie zabójstwa macochy, została umorzoną przez sąd odeski na tej zasadzie, iż lekarze-psychiatrzy uznali Czetyrkina za niepoczytalnego. Prokurator, nie zgadzając się z opinią sądu, zakłada protest do izby sądowej W razie, jeśliby izba sądowa zmieniła postanowienie sądowe, obrońcą oskarżonego będzie adwokat przysięgły Karabczewskij.

☐ **W poszukiwaniu wrażeń.** Znany pisarz, A. Kuprin, odbywszy przed kilku tygodniami podróż balonem, obecnie w ubraniu skafandra spuścił się na dno morza, gdzie spacerował w przeciągu kilku minut, doznając oczywiście zupełnie „nowych“ wrażeń.

☐ **Inspektor lekarski** pobrzeża Czarnego morza, N. Domachin, zawiadomił, iż Jałta jest uznana oficyalnie za zagrożoną przez cholerę, wobec czego na parostatkach kursujących do Jałty mają znajdować się lekarze.

☐ **Z portu odeskiego przez czas 21—27** października wywieziono na 4 statkach 10,000 tonn zboża.

☐ **„Idesley“**, angielski statek, wiązący 5,500 tonn zboża z Chersonia do Odesy, osiadł na mieliźnie pod Piligułem.

☐ **W sprawie spirytusu.** Powróciła z Konstantynopola delegacya odeskiego komitetu giełdowego, przywożąc wieści pocieszające.

Turecki minister finansów, udzieliwszy posłuchania, wyjaśnił, iż spirytus rosyjski został uznany za nieszkodliwy, wobec czego zakaz przywozu spirytusu zostanie zniesiony.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

**Dziś 1 (14) Wszystkich Swiętych.**

**Jutro 2 (15)** *Dzień Zaduszny.* Jerzego B. W.

**Wschód słońca godz. 7 m. 15.**
**Zachód słońca godz. 4 m. 14.**
**Długość dnia godz. 8 m. 59.**

— **Walne zebranie P. T. G.** We środę wieczorem w lokalu P. T. G. odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. Pomimo, iż zebrało się niewiele osób, zebranie, jako powtórne, przyszło do skutku. Zagaił je prezes Tow. p. E. Herse krótką przemową, w której wskazał na opieszałość wielu członków w uiszczaniu się ze składek. Dawniej jako pretekst nieopłacania składek podawali oni odległość lokalu Tow., obiecując w razie przeniesienia go bliżej regularnie płacić składkę. Dziś stało się zadość ich życzeniu, lecz kasa Tow. nie wiele na tem zyskała. Jeśli więc Zarząd zachowuje obecnie względną równowagę w budżecie, to dzieje się to przeważnie dzięki ofiarności kilku jednostek, które, jak druh Witold Zabłocki, druh Antoni Wilczkowski i inni bez wahania śpieszą z pomocą w chwili potrzeby.

Po stwierdzeniu takiej sytuacyi, zebranie wybrało na przewodniczącego p. W. Jozewskiego, na sekretarza p. K. Raczkowskiego.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego został odczytany protokół poprzedniego zebrania, następnie zgromadzenie na wniosek Zarządu uchwaliło wyrazić wdzięczność osobom, które złożyły ofiarę pieniężną na koszty przeprowadzki T-wa.

Wybory nowych 22 członków T-wa wypełniły resztę programu zebrania.

Pomimo stwierdzonej na walnem Zebraniu opieszałości w opłacaniu składek, pozwalamy sobie twierdzić, że jest to objaw przemijający, chwilowy.

P. T. G. zdobyło taką sympatyę i uznanie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa, położyło takie zasługi w sprawie fizycznego kształcenia naszej młodzieży, że przypuścić nie sposób, aby odwrócili się od Towarzystwa jego dotychczasowi przyjaciele i członkowie.

Wiemy zresztą, że tak nie jest. Poprostu jeszcze nieprzyzwyczajeni jesteśmy do regularnego opłacania składek. Na co innego wprawdzie pieniądze znajdujemy, kiedy jednak przychodzi do płacenia składek, naraz stajemy się niesłychanie „oszczędni“. Walne Zebranie powinno uprzytomnić tym zwolennikom w ten sposób zrozumianej „oszczędności“, jakie mogą być jej następstwa.

— **Lekarze — polacy.** Wczoraj ogłoszone zostały wyniki egzaminów w komisyi egzaminacyjnej wydziału medycznego. Dyplomy lekarskie otrzymali następujący polacy: Edmund Bratkowski, Bronisław Czapirzyński, Kaźmierz Dietrich, Tomasz Grabowski, Maryan Kojdecki, Czesław Koneczny, Ernest Kostrowski, Aleksander Kowalewski, Adam Ostrowski, Ludwik Radwański, Mikołaj Sagatowski, Leon Sielicki, Erazm Studziński, Longin Tarnawski, Karol Zamojski, Józef Zasławski.

E. Bratkowski i L. Tarnawski otrzymali dyplomy 1-go stopnia.

— **Z uniwersytetu.** Na wczorajszem posiedzeniu Zarządu prolongowano termin płacenia wpisu do następnej soboty, t. j. do 7-go listopada.

Na tem samem posiedzeniu Zarząd uchwalił zwolnić od wpisów, wydać szereg zapomóg i stypendyów, wyznaczonych przez wydziały. Zatwierdzenie „ogólnych“ stypendyów, na które wszystkie wydziały wyznaczają kandydatów, odbędzie się w następną sobotę.

Na posiedzeniu rady wydziału w dniu 30 października sprawę kółek studenckich usunięto z porządku dziennego.

Zatwierdzono również budżet uniwersytetu.

— **Defekty szkół dentystycznych.** W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem generał-gubernatora kijowskiego, generał-adjutanta Trepowa, specyalna narada, poświęcona rozpatrzeniu nienormalnych stosunków, panujących w kijowskich szkołach dentystycznych. Mianowicie zostało ujawnionem, że do szkół wspomnianych uczęszczało bardzo wiele osób, którym cenzus wykształceniowy zupełnie nie dawał prawa wstępu do tego rodzaju zakładów naukowych i t. d.

Obecnie narada uchwaliła: zaprowadzić jak najsurowszy dozór nad szkołami, zależnemi od inspekcyi lekarskiej; w razie przekroczenia przez przełożonych tych zakładów ustaw obowiązujących — pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej; co do usystematyzowania kursu nauk, postanowiono rozciągnąć baczenie nad ścisłem przestrzeganiem zaprowadzonego systemu, zmiany zaś w takowym mogą być dopuszczane jedynie za zgodą miejscowych władz gubernialnych. Egzaminy ostateczne powinny odbywać się pod bezpośrednią kontrolą zarządu lekarskiego.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator zatwierdził na stanowisku członka zarządu miejskiego inżyniera Aleksandra Kicha.

— **Starania o gimnazyum.** Prezydent miasta zwrócił się do posła od m. Kijowa, p. Procenki, z prośbą o poparcie starań rodziców młodzieży, uczęszczającej do gimnazyum Petra o przekształcenie tego gimnazyum na rządowe. Z powodu smutnego stanu finansowego uczelni, miało ono zostać zamknięte — poczem 450 dzieci i personel nauczycielski w ciągu roku pozostałby na lodzie. Aby zapobiedz temu, kurator kijowskiego okręgu naukowego podniósł przed ministerstwem oświaty sprawę przekształcenia gimnazyum w rządowe, pod warunkiem złożenia przez rodziców kwoty 55 tys. rb. na koszty urządzenia.

— **Środki przeciwpożarowe.** Wobec tego, iż w Kijowie stanęło kilka tak wysokich kamienic, że w razie pożaru w nich akcya ratunkowa jest znacznie utrudnioną, jak tego dowiódł pożar w domu p. Demczenki, naczelnik kijowskiej straży ogniowej zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o wydanie specyalnych przepisów, obowiązujących właściciela do odpowiedniego ułatwienia walki z ogniem.

## OSOBISTE.

— Wczoraj przyjechali do Kijowa gubernator wołyński, szambelan Dworu A. Kutajsow i gubernator podolski, szambelan Dworu A. Ejler (hotel „Continental“).

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Bundera przy ul. Puszkińskiej nr 11 b. skradziono rzeczy za rb. 510.

— W piekarni tureckiej przy ul. Fundukleјowskiej nr 31 skradziono 700 rb.

— W domu nr 69 przy ul. Nadb.-Łybeckiej S. Rembertowiczowi skradziono 322 rb. w gotówce i papierach. W domu nr 63 przy ul. Funduklejowskiej okradziono na 170 rb. mieszkanie J. Markowicza.

— W domu nr 12 przy ul. Przedsławińskiej okradziono na 150 rb. mieszkanie porucznika A. Rogowskiego.

— Okradziono mieszkania: Pebiwskiego przy Woźniesieńskim zjeździe nr 20, H. Witkowskiej przy ul. Funduklejowskiej nr 29. Sprawcę ostatniej kradzieży, stolarza A. Turiczenkę, aresztowano.

— PODPALENIE. Wczoraj w nocy na placu Aleksandrowskim jakaś kobieta oblała naftą drzwi jednego sklepu i podpaliła je. Na szczęście zobaczył to stróż nocny i ogień stłumił. Podpalaczka zdołała zemknąć.

— OFIARA TRAMWAJU. Zabita onegdaj przez tramwaj staruszka była, jak się okazało, żoną żołnierza mikołajowskiego Ch. Berenzon. Na rozkaz władz tramwaj, który zabił kobietę, opieczętowano.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza zaaresztowała pozbawionego praw Maksyma Litwinowa. Na Głuboczycy ujęto z kradzionemi rzeczami K. Ławreniuka, na tołkuczce—T. Demianowa i J. Kopana.

— Na Kreszczatyku zaaresztowano 11-letniego S. Mielnikowa i 13 letniego B. Mirosznika, którzy sprzedawali kradzioną złotą bransoletę.

— Na ul. Aleksandrowskiej zaaresztowano Mielniczenkę, sprzedającego na ulicy wódkę.

— ARESZTOWANIE. Przed kilku dniami mieszkający przy ul. Basejnej nr 5a A. Wowczenko otrzymał list z żądaniem położenia w oznaczonem miejscu 25 rb. W razie odmowy autor listu groził śmiercią dziecka Wowczenki. Onegdaj na określone miejsce przyszło po pieniądze dwóch ludzi, z których jednego—

S. Timaszowa aresztowano. Drugi zdołał uciec. Aresztowany wypiera się udziału w wysyłaniu listu.

— AFERZYSTA. Wyjeżdżając na wiosnę do obozu, porucznik 9 humańskiego pułku huzarskiego p. Nieklajew oddał swego kłusaka «Kartinkę» do czasowego użytku na czas wyścigów urzędnikowi wojennej fabryki sucharów, Tregubowowi. Jakież było jego zdziwienie, gdy, powróciwszy teraz do miasta, dowiedział się, że koń jego został sprzedany p. P. Michajłowskiemu. Na żądanie porucznika konia nowemu nabywcy odebrano i wrócono prawemu właścicielowi.

— ROZBÓJ. Wczoraj około godz. 7 wieczorem banda złoczyńców dokonała na ul. Staro-Żytomierskiej napadu zbrojnego na włościan A. Hajdaja, J. Poliszczuka i M. Neczaja. Neczaja, który próbował uciec, napastnicy zranili nożem w plecy; Poliszczukowi zrabowano buty, czapkę i 20 kop., a Hajdajowi—buty i 14 rb., poczem napastnicy umknęli.

Na miejsce wypadku zjechała policya. Zranionych włościan odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— KWAS SIARCZANY. Wczoraj wieczorem na rogu ul. Kuzniecznej i Żyłańskiej nieznana kobieta oblała kwasem siarczanym twarz Bercie Burnik, szwaczce. Nieszczęsną kobietę w karetce «Pogotowia» odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

## Z SĄDÓW.

*Sprawa prasowa.*

Sprawa redaktora ukraińskiej gazety «Rada» p. M. Pawłowskiego, skazanego przez kijowski sąd okręgowy na dwumiesięczne więzienie za wydrukowanie w maju roku 1908 artykułu p. t. «Ecclesia militans» (3 cz. 1034 art. kodeksu karnego), na skutek skargi apelacyjnej adw. przys. Ulanickiego będzie ponownie rozpatrywaną w kijowskiej izbie sądowej d. 18 listopada r. b. Oprócz tego kijowski komitet czasowy do spraw prasowych pociągnął p Pawłowskiego do odpowiedzialności sądowej z 2 p. art. 1024 kodeksu karnego za wydrukowanie w Nr. 235 z roku bieżącego gazety «Rada» korespondencyi, w której komitet upatruje przekroczenie art. 73 ustawy cenzuralnej.

— Podczas sesyi listopadowej kijowskiego sądu okręgowego rozpatrzone będą z głośniejszych spraw: sprawa pom. adw. przys. Złoba-Pohorelskiego, oskarżonego o fałszerstwo; skasowana przez senat sprawa Połtowiczowej, Rotaryusza, Milowicza i innych, oskarżonych o zdefraudowanie kaucyi, oraz w ostatnich dniach listopada sprawa sztabs-kapitana Romanowicza-Sławatyńskiego (również skasowana przez senat), oskarżonego o podpalenie swej nieruchomości w celu uzyskania sumy ubezpieczeniowej.

## TEATR I MUZYKA.

*Teatr Polski.*

Wczoraj odbyła się generalna próba z „Małki Szwarcenkopf“ Zapolskiej, którą to sztukę daje dziś teatr polski w „Ogniwie“. Początek o godz. 8 punktualnie, albowiem wobec nowego rozporządzenia policyi przedstawienie musi się skończyć przed dwunastą. W akcie III-cim obrządek zaślubin ze śpiewem chóralnym. Sądząc z próby generalnej przedstawienie zapowiada się bardzo dobrze.

We czwartek na scenie teatru polskiego wystawiono powtórnie „Mistrza“ Bahra z jeszcze większem niż po raz pierwszy powodzeniem. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców, którzy nie poprzestali na rezultatach, osiągniętych w czasie pierwszego wystawienia, lecz usiłowali jeszcze bardziej wykończyć swe role. To też, nie wchodząc w szczegóły o których w swoim czasie pisaliśmy, na razie z przyjemnością zaznaczyć możemy, że zespół był doskonale zgrany i robił bardzo dodatnie wrażenie.

## KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa Rydzyny.** «Głos Nar.» pisze: «Podaliśmy onegdaj informacyę «Dziennika Pozn.», że suma, jaką otrzymają spadkobiercy ks. Sułkowskiego, wzamian za zrzeczenie się praw do Rydzyny, ma być przeznaczoną na cele publiczne. W tej sprawie zabiera także głos «Kuryer Poznański», który pisze, że na wzmiankowanej w tej sprawie konferencyi była mowa o przeznaczeniu sumy nie «na cele publiczne», lecz «na zakupno ziemi». «Tak też pewnie brzmi — pisze «Kuryer Poznański» — zobowiązanie hr. Wodzickiego i Potockiego wobec owego grona obywateli tutejszych. Kto ma być «zakupującym ziemię?» Hr. Wodzicki i Potocki powiedzą, że to oni osobiście. Kiedy, jak i za ile będą nabywali, pozostaje zagadką przyszłości. Cieszylibyśmy się, gdyby w owem zobowiązaniu przewidziane były istotnie publiczne instytucye. Niestety, wszystko dla społeczeństwa osłonięte jest mgłą tajemnicy».

## Z giełdy cukrowej.

Na ostatniem posiedzeniu komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 120,600 pudów, stacya Rzewuska, po 4 rb. 18 kop., na styczeń — marzec (cukrownia «Pohrebyszczo» — Josielewiczowi);

2) 25,200 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. $20\frac{1}{2}$ kop., na styczeń — luty (Mirkin — kijowskiemu T-wu «Sachar»;

3) 30,000 pudów, stacya Popielnia, po 4 rb. 20 kop. na styczeń (cukrownia Andruszkowska — Joffe i Gincburg);

4) 18,000 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb. 22 kop., na luty (cukrownia Sydorowiecka — Joffe i Gincburg);

5) 22,500 pudów, stacya Zwinogródka, po 4 rb. 22 kop., na luty (cukrownia «Poczapińce — Joffe i Gincburg);

6) 19,800 pudów, stacya Zwinogródka, po 4 rb. $23\frac{1}{4}$ kop., na marzec (spadkobiercy A. Potockiego — Joffe i Gincburg);

7) 40,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. $12\frac{1}{2}$ kop., na listopad (bank Rosyjski — Wogau i Komp.);

8) 60,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. $12\frac{1}{2}$ kop., na listopad (bank Rosyjski — moskiewskiej filii petersburskiego banku Międzynarodowego);

9) 50,400 pudów, stacya Oratowo, po 4 rb. 10 kop., natychmiast (T-wo «Kalnik» — bankowi Rosyjskiemu);

10) 23,500 pudów, stacya Monastyryszcze, po 4 rb. 12 kop., na początek listopada (T-wo Cybulowieckie — A. Łukackiemu);

11) 25,200 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 4 rb. $13\frac{1}{2}$ kop., na listopad (bank Rosyjski — T-wu rafineryi Charkowskiej);

12) 56,700 pudów, stacye Trościaniec i Kirsanówka, po 4 rb. 19 kop., na grudzień — luty (Joffe — i Gincburg — J. Hepnerowi);

13) 30,000 pudów, stacya Siemki, po 4 rb. 05 kop., na wrzesień — październik 1910/11 roku (T-wo Lewaszowsko-Wojtowieckie — Ebinowi);

14) 40,000 pudów, stacya Siemki, po 4 rb. 05 kop., na wrzesień — październik 1910/11 roku (T-wo Lewaszowsko-Wojtowieckie — kijowskiemu T-wu «Sachar»);

15) 50,000 pudów, stacya Browki, po 4 rb. 12 kop., na wrzesień — styczeń 1910/11 roku (cukrownia Andruszowiecka — bankowi Północnemu);

16) 50,000 pudów, stacya Fundukiejówka, po 4 rb. 12 kop., na wrzesień — styczeń 1910/11 roku (cukrownia «Stara Osota — bankowi Północnemu);

Świadectwa cesyjne:

17) 30,000 pudów, po $13\frac{1}{2}$ kop. na grudzień — styczeń (bank Międzynarodowy — właścicielowi cukrowni);

18) 20,000 pudów, po $12\frac{1}{2}$ kop., na listopad (spekulant — bankowi Rosyjskiemu);

Prawa perskie:

19) 20,000 pudów, po 35 kop. (spekulant — cukrowni Smilańskiej).

# Ostatnie wiadomości.

**Burzliwe posiedzenie.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej we Lwowie miano rozważać sprawę udzielenia subwencyi żydowskiemu Towarzystwu rygorozantów, posądzanemu o tendencye syonistyczne.

Galerye sali obrad napełniła młodzież uniwersytecka, pragnąca zaprotestować przeciwko udzieleniu wsparcia Towarzystwu powyższemu. Sprawa jednak spadła z porządku dziennego posiedzenia.

Młodzież, sądząc, że sprawa będzie rozważana na posiedzeniu tajnem, zaczęła hałasować, gwizdać i wydawać okrzyki przeciwko wice-burmistrzowi Askenazemu. Wszelkie wysiłki uspokojenia hałasujących nie pomagały. Wrzawa trwała 20 minut, wreszcie musiano opróżnić galerye.

**Sytuacya w Austryi.** Prezes gabinetu austryackiego Bienerth złożył komisyi parlamentarnej Koła Polskiego wyjaśnienia co do stanu obecnego sytuacyi politycznej. Podczas wyjaśnień prezesa, poseł Kozłowski zarzucił mu, że nieściśle poinformował koronę o nastroju, panującym w Kole Polskiem, jak również innych stronnictw parlamentarnych, tak bowiem on, jak Stapiński, domagali się rekonstrukcyi gabinetu. Bienerth bronił się tem, że nie znał usposobienia panującego wśród członków Koła.

**Zmiana wyznania.** Z Petersburga otrzymujemy wiadomość, że minister spraw wewnętrznych okólnikiem polecił, ażeby sprawy, dotyczące zmiany wyznania, nie były powstrzymywane przez władze administracyjne dłużej nad miesiąc od dnia złożenia podania, chociażby duchowieństwo prawosławne nie nadesłało odpowiedzi o rezultatach perswazyi.

**Sprawy marokańskie.** Sułtan marokański odrzucił pożyczkę francuską, ulegając namowom Niemiec, które obawiają się, by sułtan nie poddał się wpływom Francyi.

**Otwieranie szkół.** Z Petersburga otrzymujemy wiadomość, że komisya do spraw oświaty, rozpatrując projekt oświaty ludowej, przyznała miastom, ziemstwom, stowarzyszeniom i parafiom prawo otwierania szkół, po uprzedniem zawiadomieniu władz szkolnych. Osoby zaś prywatne, życzące sobie otworzyć szkołę, muszą wyjednać na to pozwolenie.

**Sprawa Borowskiej.** Rozprawa przeciw Janinie Borowskiej o zamordowanie adwokata Lewickiego odbędzie się w kadencyi lutowej sądu przysięgłych.

**542 miliony jeszcze do uchwalenia.** Według „Deutschen Volkswirtschhaftlichen Korrespondenz“, parlamentowi niemieckiemu natychmiast przy rozpoczęciu sesyi przedłożony zostanie projekt uchwalenia dodatku do etatu na rok obecny w wysokości 542 milionów marek.

**Protest przeciw panoramie w Rondlu.** Tow. miłośników historyi i zabytków m. Krakowa wniosło do rady miejskiej protest przeciw projektowi artysty-malarza Jana Styki urządzenia panoramy Grunwaldzkiej w Rondlu (barbakanie) bramy Floryańskiej.

**O prezydenturę Francyi.** „Kreutz-Ztg.“ donosi, że prezydent republiki francuskiej, Fallières, ustąpi z początkiem przyszłego roku z powodu złego stanu zdrowia. Jako zastępca wymieniany jest Brisson.

**Strajk w Akademii sztuk pięknych.** W Akademii sztuk pięknych w Krakowie zastrajkowała część studentów, uczęszczających na kursy wieczorne, z powodu niespełnienia przez dyrekcyę Akademii uchwał zeszłorocznego wiecu młodzieży i z powodu braku sal do pracy. Dziś o godz. 5 wieczorem odbędzie się wiec studentów Akademii.

# Telegramy.

*(Od korespondentów własnych).*

### Rusyfikacya Chełmszczyzny.

**Warszawa.**—Duchowieństwo prawosławne otrzymało list od ministra skarbu, nawołujący do podniesienia bytu materyalnego włościaństwa prawosławnego w Chełmszczyźnie w drodze zakładania kas drobnego kredytu, którym minister zapewnia pomoc banku państwa. Minister widzi w tem skuteczną broń przeciw polonizacyi.

### Sieć szkolna w Królestwie.

**Warszawa.** — Obradują naczelnicy dyrekcyi naukowych nad sprawą oświaty ludowej. Opracowują sieć szkolną w Królestwie Polskiem.

### Echa wyborów prezydyum w Dumie.

**Petersburg.** — Po piątkowem zebraniu Dumy, kiedy to się odbyły wybory prezydyum Dumy, w kuluarach panowało ogromne ożywienie. Najwięcej rozprawiano o zdradzie nowootworzonej frakcyi nacyonalistów, która, pomimo zapadłego uprzednio porozumienia, nie oddała swych głosów na Chomiakowa. W rezultacie kandydatura Chomiakowa przeszła, zawdzięczając głosom postępowców, Kół Polskich i muzułmanów.

Oczekiwane jest oziębienie się znaczne stosunków pomiędzy październikowcami i nacyonalistami.

Kadeci utrzymują, że wybory prezydyum są dowodem nietrwałości bloku centrowo-prawicowego.

Prawica jest oburzona na Chomiakowa za to, iż przyjął wybór, poparty tak nieznaczną ilością głosów.

Zamysłowskij uważa siebie w dalszym ciągu za członka prezydyum i ma się odpowiednio zachowywać.

Sekretarz Dumy Sazonowicz nie chce uznać wyboru Sokołowa i w dalszym ciągu za starszego wicesekretarza uważać będzie Zamysłowskiego.

Chomiakow otrzymał od październikowców i kadetów protesty przeciwko nieukaraniu Puryszkiewicza za jego wystąpienie podczas wyborów prezydyum.

**Petersburg.**—Urzędnicy kancelaryi Dumy otrzymali rozporządzenie, aby Zamysłowskiemu nie dawano nadal żadnych dokumentów do podpisu oraz aby Zamysłowskij nie był dopuszczany na zebrania członków prezydyum.

Prawica zdecydowała, że Zamysłowskij powinien zająć w sali posiedzeń krzesło wicekretarza i nie opuszczać tego miejsca, zanim go nie zmuszą do tego. Jeśli wobec tej taktyki Zamysłowskij zostanie usunięty z sali posiedzeń, posłowie z prawicy też gremialnie opuszczą salę.

Prawica zamierza interpelować Stołypina w sprawie samowolnej zmiany prawa i przepisów o Dumie. W liście do Sokołowa posłowie z prawicy żądają, aby się zrzekł godności wicesekretarza. Zaznaczają przytem, że nie ustąpią w tej sprawie bez walki i wyrażają przypuszczenie, że rząd nie zechce skomunikowywać się z Sokołowym.

### Garin ministrem.

**Petersburg.** — Krążą pogłoski, że senator Garin zostanie mianowany ministrem sprawiedliwości na miejsce Szczegłowitowa.

### Równouprawnienie kobiet.

**Petersburg.** — Komisya reformy gminnej wypowiedziała się za nadaniem kobietom biernego i czynnego prawa wyborczego w samorządzie gminnym.

### Prasa w Dumie.

**Petersburg.**—Komisya porządkowa Dumy postanowiła niezwłocznie izolować dziennikarzy od kuluarów Dumy. Posłowie z opozycyi wstrzymali się od głosowania w tej kwestyi.

Asygnowano 4,000 rb. na dokonanie odpowiednich przebudowań w pałacu Taurydzkim.

### W sprawie zagadkowego morderstwa.

**Petersburg.** — Wydany został okólnik o aresztowaniu brata inżyniera Gilewicza—Bazylego, który otrzymał za pośrednictwem usuniętego ze służby urzędnika policyi paszport na imię Fiodorowa. Przypuszczają, że Bazyli Gilewicz był poinformowany o planie morderstwa, dokonanego przy zaułku Lesztukowym w Petersburgu.

### Sprawy finlandzkie.

**Petersburg.** — W odpowiedzi na adres, złożony przez sejm finlandzki, rząd ma nakazać sejmowi, aby nie przekraczał granic prawa.

W razie odrzucenia przez sejm finlandzki projektu indemnizacyi wojskowej, rozwiązanie sejmu będzie nieuniknione.

Wysłano oddział torpedowców, które mają strzedz granicę finlandzką.

### Echa rewizyi zarządu intendentury.

**Petersburg.**—„Ruś“ podaje, że naczelnik zarządu intendentury Szuwajew został śpiesznie wezwany do Moskwy.

Krążą pogłoski, że Szuwajew otrzyma dymisyę.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

**Petersburg.** — Na cmentarzu Aleksandro-Newskiej ławry odbył się pogrzeb dyrektora ermitażu Cesarskiego ochmistrza Dworu Wsiewołżskiego. Podczas wyprowadzenia zwłok z domu obecną była Wielka Księżna Marya Pawłówna. Na nabożeństwie żałobnem i na pogrzebie obecne były osoby świty Cesarskiej, członkowie Domu Cesarskiego oraz wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni. Na mogile złożono mnóstwo wieńców.

**Petersburg.** — Przy ministerstwie przemysłu i handlu została utworzona rada, w celu przejrzenia ustawy instytutu górniczego imienia Cesarzowej Katarzyny II-ej.

**Sumy.**—Dn. 31 października wieczorem ograbiono w centrum miasta zarząd gminy. 4 osoby śmiertelnie ranne. Zrabowano 300 rubli.

**Odesa.** — Duma większością 41 głosów przeciwko 18 postanowiła poczynić najpodańsze starania u Najjaśniejszego Pana o całkowite pozbawienie żydów praw wyborczych na wyborach do Rady Państwa przy układaniu nowych list wyborczych.

**Petersburg.**—W ciągu doby zasłabła na cholerę 1 osoba, zmarła jedna, chorych 127.

**Petersburg.**—Ministerstwo oświaty projektuje utworzyć trzy nowe departamenty do spraw wykształcenia wyższego, średniego i elementarnego. Oddział szkół przemysłowych zostaje zniesiony, natomiast szkoły te zostaną poddane kompetencyi nowych departamentów.

**Petersburg.**—Ministerstwo przemysłu i handlu wniosło do Dumy projekt odnowienia na lat 16 i pół, poczynając od dnia 1-go lipca 1910 roku umowy z rosyjskim T-wem żeglugi i handlu o utrzymywaniu terminowej komunikacyi na morzach południowych.

**Petersburg.**—Minister przemysłu i handlu wniół do rady ministrów projekt zmiany prawa o liczbie zagranicznych poddanych w składzie załóg okrętów, kursujących pomiędzy portami oceanu Spokojnego oraz mórz przyległych.

**Petersburg.** — Ministerstwo spraw wewnętrznych od dnia 1 stycznia 1910 roku wprowadza w życie nowe przepisy o pobieraniu podatku od bydła hurtowego.

**Paryż.**—Izba posłów. Briand odpowiadając na interpelacyę socyalistów, powiedział: „Przypuszczenie, że policya francuska pracowała wspólnie z policyą hiszpańską nad szpiegowaniem socyalistów hiszpańskich, nie zostało stwierdzone ani jednym faktem. Rząd przedsięwziął środki by takie współpracownictwo policyi z agentami policyi zagranicznej nie miało miejsca“. Izba przeszła następnie nad tą kwestyą do porządku dziennego.

**Rzym.**—Generał Asinari dostał dymisyę za wygłoszoną w Bresci mowę z okazyi poświęcenia sztandaru. Mowę tę, którą zrozumiano jako irredentystyczną, komentowała cała prasa włoska.

**Londyn.** — Sekretarz stanu do spraw Irlandyi Birrel wygłosił w Landednought mowę, w której oświadczył, że niepodobna przypuszczać by izba lordów odrzuciła budżet, przyjęty ogromną, niebywałą jeszcze większością izby gmin. Jeśli lordowie wypowiedzą wojnę, to liberali nie złożą broni, dopóki nie odniosą zwycięstwa.

**Bukareszt.** — Gabinet Bratianu ukonstytuował się w następujący sposób: Bratianu został prezydentem i ministrem spr. wewn. Haret—oświaty, Emil Kostinesko — skarbu, Dżuwara—spr. zagr., Stallian — sprawiedliwości, Mortcan—robót publicznych, generał Krainicziano — wojny; Aleksander Kostinesko—rolnictwa i Orleano—handlu.

**Budapeszt.** — Na początku posiedzenia izby posłów odczytano list prezydenta Justha i obydwóch wiceprezydentów zawiadamiający o złożeniu przez nich pełnomocnictw, wobec tego, że partya niezawisłości reprezentowana przez nich w prezydyum, straciła absolutną większość wskutek wystąpienia partyi Kossutha i jego stronników. Najstarszy poseł, który przewodniczył na posiedzeniu oświadczył, że wybory prezydyum odbędą się jutro.

**New-York.**—Według wiadomości z Kingstown podczas burzy rozbiły się dwa parostatki i kanonierka amerykańska. Spadły ulewy z gradem. Powódź zatopiła miasto. Na liniach tramwajowych i kolejach ruch ustał. Stacya elektryczna znajduje się pod wodą. Utonęła znaczna ilość ludzi. Straty materyalne bardzo duże. Na północnej części wyspy Jamajki osunęły się góry. Wiele mostów kolejowych zniszczonych, wejście do tunelu zagrodzone.

**Chrystyania.** — Wybory do storthingu, które zaczęły się na początku października, dały dotychczas następujące rezultaty: wybrano 63 zwolenników prawicy i liberałów, którzy działali wspólnie podczas wyborów, 47 członków lewicy, którzy stanowili dotychczas partyę rządową, 11 socyalistów i 2 bezpartyjnych. Do składu ostatniego storthingu wchodziło 51 zwolenników lewicy, 54 zwolenników prawicy i liberałów i 10 socyalistów.

**Wiedeń.** — Stapiński wygłosił na posiedzeniu Koła Polskiego mowę, w której wypowiedział, co następuje: „Koło Polskie nie może dopuścić, aby w obliczu całego kraju czyniono mu zarzut, jakoby gotowe jest poprzeć niesłuszne pretensye wszechniemców. Jeśli partye niemieckie, ustępując szowinizmowi wszechniemieckiemu, popierają żądanie utworzenia niemieckiego seminaryum nauczycielskiego nawet w Galicyi, to Koło Polskie powinno oświadczyć, że polacy zaliczają siebie do słowian i razem z milionami ciemiężonych słowian austryackich muszą walczyć z żarłocznością niemiecką.

Społeczeństwo polskie jest świadome swych obowiązków i obowiązani jesteśmy oświadczyć kategorycznie, że gabinet w jego teraźniejszym składzie, bez przedstawicielstwa czechów, nie otrzyma naszego poparcia w akcyi, skierowanej przeciw słowianom. Wiemy, iż tego zdania jest całe Koło Polskie. Tylko brak komunikatu urzędowego pozwala prasie niemieckiej tłómaczyć nieprawidłowo taktykę polaków.

Partya narodowa nalega na to, że polityka wewnętrzna Austryi nie może być skierowana ani przeciwko niemcom, ani przeciwko słowianom; polacy nie dopuszczą do tego. Tolerowaliśmy politykę Koła Polskiego, mając nadzieję, iż ona się zmieni, lecz nie będziemy tolerowali tej polityki nadal, jeśli Koło będzie wykazywało chwiejność“.

Cała prasa tłómaczy oświadczenie Stapińskiego jako groźbę otwartego przyłączenia się do Unii Słowiańskiej i zaznacza, że taki sam nastrój panuje w Kole Polskiem wśród członków grupy Kozłowskiego.

Unia słowiańska ogłosiła następujący komunikat, zredagowany przez Kramarza: „Unia z wdzięcznością przyjmuje oświadczenie monarchy podczas audyencyi ministra Dulęby, iż nie dopuści polityki anti-słowiańskiej. Lecz jednocześnie Unia wyraża głęboki żal z powodu nieprawidłowego i jednostronnego poinformowania monarchy przez rząd, ponieważ tylko tem można tłumaczyć twierdzenie monarchy, że polityka obecna nie jest polityką anti-słowiańską, lecz objektywną. Dalej wyraża żal, iż autorytet korony jest wykorzystany przez rząd dla podtrzymania zachwianego stanowiska przez tendencyjny wpływ na partye, co jest niebezpieczne i uwłacza dla autorytetu korony w oczach oburzonej ludności słowiańskiej“.

**Wiedeń.**—„Fremdenblatt“ ogłosił następujący komunikat: „Przy omawianiu zdarzeń poprzedzających aneksyę, które to zdarzenia omawiane były w ostatnich czasach przez prasę angielską i rosyjską, wzbudził specyalną uwagę następujący wypadek: „Nowoje Wremia“ za pośrednictwem redaktora Suworina zwróciło się bezpośrednio do Aehrenthala, by dowiedzieć się od niego istotnej prawdy o tem, co zaszło przed październikiem 1908 r. między Petersburgiem a Wiedniem. Aehrenthal zachował się względem tego niezwykłego wystąpienia z wielką uprzejmością i odpowiedział bezzwłocznie na zapytanie, jakkolwiek z powodu zajmowanego przez niego stanowiska czuł się obowiązany do pewnej wstrzemięźliwości. Jednakże miał on możność stwierdzić fakt, że jego deklaracye przed delegacyami w sprawie poprzedzającej aneksyę przyjaznej wymiany zdań z gabinetem petersburskim zostały w zupełności potwierdzone przez wszystkie ogłoszone dotychczas oświadczenia.

Zarówno jak Aehrenthal, który miał możność scharakteryzowania tego faktu, jako niepodlegającego żadnym wątpliwościom, tak też w ostatnich czasach rosyjski minister spr. zagr. podkreślił ze swej strony, że w poprzedzających aneksyę rokowaniach podkreślał on zawsze ogólno europejski charakter sprawy Bośnii i Hercegowiny i sandżaku nowobazarskiego. O ile nam wiadomo, okoliczność ta ze strony Austryi nie spotkała się z zaprzeczeniem i faktycznie zgodnie z tym punktem widzenia nastąpiła formalna sankcya aneksyi przez państwa europejskie. Sprawa ta jednak nie zawsze mogła zachować charakter kwestyi europejskiej, nieskrępowanej innemi względami. Bowiem gabinet rosyjski, — jak to oświadczył kategorycznie w swem przemówieniu w Dumie p. Izwolskij,—musiał liczyć się z dawniejszemi swemi zobowiązaniami względem monarchii.

Po tych wzajemnych wyjaśnieniach zdaje nam się, o ile to nas dotyczy, że nie ma potrzeby dalszego omawiania kwestyi.

**Wiedeń.**—Na posiedzeniu Koła Polskiego dn. 30 października poseł Dulęba oświadczył, że cesarz wyraził na ostatniej audyencyi uznanie Kołu Polskiemu za pośrednictwo w zażegnaniu kryzysu parlamentarnego, w celu przywrócenia zdolności do pracy parlamentu. Cesarz oświadczył, że zarzuty pod adresem rządu, jakoby zajął on wrogą pozycyę względem słowian są, absolutnie niesłuszne. Korona jest jednakowo przychylna dla wszystkich narodowości w państwie. Cesarz podkreślił, że nigdyby nie dopuścił, by rząd prowadził politykę antysłowiańską.

Cała prasa przyznaje nadzwyczajne znaczenie porażce Kossutha.

Do „Corr. Bureau“ telegrafują z Salonik:

„Centralny komitet młodoturecki zwrócił się do swoich członków z odezwą, przypominając o złożonej przez nich przysiędze, zarzucając obojętność i lekkomyślność oraz wzywając do udzielenia energicznego poparcia komitetowi, któremu grozi niebezpieczeństwo“.

## GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

**Petersburg.**—Giełda Holenderska. Usposobienie mocne i stałe. Pszenica 1 rb. 22 k., żyto w naturze 116/117 zoł. 83 k., owies nizinowy 61 — 62 k., wiacki 58—59 k., zamoskiewski 74 — 75 kop.. groch 83 kop., kasza 1 rb. 11 kop. — 1 rb. 12 kop., siemię 1 rb. 90 kop.

**Rewel.**—Żyto 99 kop.—1 rb.. owies 70—71 kop.

**Ryga.**—Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto 98 — 99 k., owies 72—73 kop., makuchy lniane 1 rb. 11 kop. — 1 rb. 12 kop.

**Rybińsk.** - Żyto w nat. 117/119 zoł. 8 rb. 10 k.— 8 rb. 20 kop., owies zwykły 3 rb. 60 — 3 rb. 70 kop, kamski 3 rb. 50 k.—3 rb. 60 kop., kasza 10 rb. 40 k.— 10 rb. 50 k., groch 8 rb. 20 k. — 8 rb. 30 kop., mąka żytnia 9 rb. 25 k.—9 rb. 40 kop., pszenna 10 rb. 75— 11 rb.

**Czystopol.**—Żyto 71 — 72 k., owies 47 — 48 k., mąka żytnia 7 rb. 30 k., gryka 67—68 k., groch 68— 70 kop.

**Berlin.**—Nastrój ospały. Pszenica $217\frac{1}{2}$ mar., i 217 mar., żyto $169\frac{1}{4}$ mar. i $17\frac{1}{4}$ mar., jęczmień ros.-dunajski 126—130 marek.

W ciągu tygodnia ubiegłego na rynkach zbożowych Zach. Europy notowano zboże po cenach niższych niż w tygodniu poprzednim.

Na rynkach Północnej Ameryki z pszenicą usposobienie słabe—ceny skłonne są ku zniżce. Ceny kukurydzy jak też i usposobienie spadają pod wpływem wyższej oceny tegorocznych urodzajów.

Na rynkach Argentyny usposobienie z pszenicą i kukurydzą stałe, chociaż ceny skłonne są ku zniżce.

W New-Yorku pszenica gotowa $123\frac{5}{8}$, na grudzień $112\frac{5}{8}$ c. W Chicago pszenica na grudzień $104\frac{3}{8}$ kukurydza $58\frac{7}{8}$ c. za buszel.

Na rynkach Zachodniej Europy usposobienie mało ożywione, ospało i skłonne ku zniżce cen.

Na rynkach angielskich—ceny nie uległy zmianie.

Na rynkach niemieckich usposobienie z pszenicą upada pod wpływem wieści z Argentyny, z żytem stałe—ceny ich notowano ze zniżką. Z owsem i jęczmieniem spokojnie i bez zmiany. Daje się zauważyć zniżka cen grochu «Wiktorya» i zielonego rychliku słabo z nasionami lnu, konopi i rzepakiem.

W portach włoskich z pszenicą słabo, z jęczmieniem i kukurydzą spokojnie i stale. Usposobienie mocniejsze i więcej ożywione z owsem.

## Giełda.

Petersburg, d 31 października.

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta | $88\frac{1}{8}$ |
| $4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | 85 |
| 5% pożyczk. prem. 1864 r. | 453 |
| 5% „ „ 1866 r. | 340 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 299 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 403 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | 448 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. | 387 |
| „ T-wa Odlewni stali „Sormowo“ | 122 |
| „ Bransk. Relsk. Fab. | 110 |
| „ Putiłowsk. | 103 |
| „ Bakinsk. T-wa Naftow. | 317 |
| „ Kijowskiego Banku Ziemskiego | — |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | — |
| „ Petersb. Prywat. i Komm. | $67\frac{1}{2}$ |
| „ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze | — |
| „ 2 go „ „ | — |
| „ „Hartman“ | — |
| 5% pożyczka 1905 r. | $100\frac{1}{4}$ |
| 5% „ 1906 r. | $100\frac{3}{8}$ |
| 5% świadectwa włościańskie | 95 |
| 5% pożyczka 1908 r. | $100\frac{3}{8}$ |
| $4\frac{1}{2}$% „ 1909 r. | — |

Usposobienie z walorami państwowymi i papierami dywidendowymi mocne i ożywione; z premiówkami spokojnie ale mocne.

## NADESŁANE.

### Z Kij. Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

Sprawozdanie kasowe z zabawy „Babie Lato“, urządzonej dn. 11 października r. b. w polskim klubie „Ogniwo“ na korzyść „Wydziału Letnisk“ przy Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

*Otrzymano:*

| | |
|---|---|
| Ze sprzedaży biletów | Rb. 541.80 |
| Naddatki wynosiły | „ 136.99 |
| Ze sprzedaży programów | „ 58.25 |
| Ze sprzedaży kwiatów | „ 17.95 |
| Dochód z bufetu | „ 23.38 |
| Ogółem | Rb. 778.37 |

*Wydatkowano:*

| | |
|---|---|
| Opłacenie patentu i marek | Rb. 16.12 |
| Druki i ogłoszenia | „ 30.20 |
| Drobne wydatki | „ 3.68 |
| Wynajęcie sali i dekoracye | „ 100.— |
| Koszty wyst. żyw. obrazów | „ 139.97 |
| Muzyka i akces. do tańców | „ 66.28 |
| Koszty bufetu | „ 48.86 |
| Usługa | „ 12.56 |
| Ogółem | Rb. 417.61 |
| Czysty zysk | Rb. 360.76 |

Wyszczególnienie naddatków: Bajkowski Józefat rb. 1.90, Bardowski 1.90, Baselgia 6.90, Bukowiński M. 1.90, panie Ciechońska i Jankowska 3.90, Czerwiński Antoni 2.70, Dobrowolska Jadwiga 0.80, Dobrowolski Józef 3.00, Iwanicka Marya 3.00, Kamińska Z. 0.80, Kerntopfowa Marya 3.00, Kimajer Józef 3.90, Komarnicki B. 3.00, Kruszewscy K. 3.90, Kurzeniescy J. 3.90, Łoziński C. 6.90, Łychowski Ig. 3.90, Mazewscy F. 3.90, hr. Miączyński 6.90, d-r M. Pieńkowski 5.50, Podhajeccy Ł. 3.90, Rejchman Izydor 1.40, Rudnicki Zyg. 1.00, Semadeni A. 6.90, ks. kanonik K. Stawiński 1.90, Szostkiewicz S. 1.90, Wańkowicz 1.90, Willińscy Edwardostwo 18.90, Wolscy S. 1.90, Zadora Antoni 13.90, Zdanowska J. 0.60, Żeromski St. 1.90. Nadto przez pośrednictwo p. Bagińskiej—1.90, p. Konarską—0.60, p. Łozińskiego C.—1.90, hr. Miączyńską—1.79, p. Zgorską—3.10. Ogółem z naddatków, jak wyżej—136.99.

Dziękując wszystkim, którzy się na otrzymany z zabawy dochód złożyli, Komitet Letnisk zaznacza jeszcze swą wdzięczność pannie Muraszko za ślicznie narysowane programy oraz panu Kulżence za bezpłatne wydrukowanie afiszów i karnetów.

*Wydział Letnisk*
*przy Rz. Kat. Tow. Dobroczynności.*

# Ryszard Strauss w „Elektrze".

Uzyskanie prawidłowego kryteryum przy ocenie twórczości współczesnych nam artystów należy do najtrudniejszych, niekiedy wprost niewykonalnych zadań, wchodzących w zakres krytyki.

O ile zjawiska minione, sprzęgające się w świetle retrospektywnej krytycznej myśli w jeden konsekwentny, nierozerwalny łańcuch, dadzą się z łatwością usystematyzować i sprowadzić do jednego mianownika, o tyle znowu pierwsza lepsza produkcya współczesna, byle zawierała jakąś niezwykłą, wyłamującą się z pod wszelkich praw tradycyi i rutyny dążność, zdolna jest wnieść istny zamęt w pojęcia, na których opieramy właściwy nam, jako historycznie wyrobionemu środowisku, sąd o wartościach artystycznych, a które, ze względu, że są *nasze*, olbrzymia większość ludzkości uważa za ustalone i nie podlegające ewolucyi.

Dzieje się to wskutek tego, że tory, któremi podąży sztuka w przyszłym swym rozwoju, są dla nas zagadką sfinksa. Możemy więc snuć w tym kierunku domysły, stawiać mniej lub więcej uzasadnione hipotezy, twierdzić jednak, że te, a nie inne dzieło jest przedświtem nowej ery, tamto znowu—za [illegible] plewą, którą pokolenie przyszłe nie omieszka oddzielić od zdrowego ziarna,—nikt z nas nie może. Weber, skazujący Beethovena po 7-ej symfonii na dom waryatów, jest dla nas zbyt dotkliwą nauczką, żebyśmy się mieli i w dalszym ciągu rzucać w wir arbitralnych sądów o współczesnych nam geniuszach.

W chwilach odbywającego się pod wpływem nowego dzieła sztuki przeszacowania pojęć artystycznych, ogół rozpada się zazwyczaj na dwie nierówne części: mniejszość chwali „nowe", dlatego, że jest nowe, większość gani,—bo niepodobne do starego. Rzecz jasna, że i jedno, i drugie — to żaden probierz w ręku poważnej krytyki, poszukującej dla swych wyroków bardziej objektywnych i trwałych podstaw. Gdzie jednak szukać tych podstaw? Przyczyna, dla której geniusz jest zazwyczaj wrogo przyjmowany przez większość współczesnego ogółu, tkwi w tem, jak słusznie zauważył Lombroso, że ów ogół, pozbawiony możności objęcia pośrednich punktów jego twórczości, uderza jedynie kontradykcya ogólnie uznanych i wyprowadzonych przez geniusza wniosków, oraz niezwykłość nowego pomysłu.

Rewolucyjny geniusz—tworząc, sam dopiero nabiera podstawy, na których ma się oprzeć objektywna ocena przyszłości. Czy więc możliwem jest żądać od krytyka pojmowania tego, co, właściwie biorąc, nie jest jeszcze dokładnie wiadomem samemu tworzącemu geniuszowi? Oczywiście, nie. Stąd też krytyka współczesnych geniuszów redukuje się zawsze, świadomie, czy nieświadomie, do mniej lub więcej udatnych wypracowań na wdzięczny temat: *podoba mi się, czy nie podoba*. Atoli mijają nieraz szeregi lat, zanim uzyska się niezbędną niezależność i objektywność sądu.

Ale Ryszard Strauss i jego „Elektra"...

Co to? Najwyższe objawienie, czy fatalny błąd zniepravionego geniusza?.. Z jakiego punktu widzenia mamy spojrzeć na ów niesłychany w dziejach sztuki zamach na to wszystko, co dotychczas nazywamy pięknem w muzyce i eufonii? Czy stojąc na gruncie niemieckich panegirystów, ulegających formalnemu obłędowi na punkcie *unsere Kunst*, czy też z punktu widzenia takiego autorytetu, jakim był R. Korsakow, a który po przegraniu „Elektry" (czy „Salome",—jeśli „Salome" — tem gorzej dla „Elektry") zwrócił się do obecnych z takiem zdaniem: „Wstyd mi wobec służby! Pomyślą, żem zwaryował!" Sądzę, że ani dytyramby niemców, ani bezwzględne potępienie wielkiego instrumentalisty, jako zdania skrajne, nie mogą służyć nam za punkt wyjścia.

Ale przedewszystkiem musimy zdecydować, czy R. Strauss — to geniusz, odkrywający nieznane krainy w dziedzinie sztuki, wobec którego olśniona piorunowym błyskiem twórczych jasnowidzeń krytyka musi bezwładnie opuścić swą broń i dać się unieść rwącym falom jego czynu żywiołowego?

Co charakteryzuje geniusza—to, *primo*, zdolność wydzierania mrokom niebytu całkiem nowych obszarów artyzmu, *secundo*, zlanie w jedną całość życia z twórczością. Takim był, naprzykład, Wagner. Ale gdzież są dyscyple Straussa, owego epigona wagnerowskiego? Nieokiełznane morze dysonansów, czyli przytrzymując się modniejszej terminologii—„obertonów"? Alež „obertony" te znamy wszyscy! Poznaliśmy je jeszcze wówczas, kiedy ucząc się gry na fortepianie znęcaliśmy się w ten sposób nad nerwami nauczyciela, że, uderzając lewą ręką trójdźwięk mażorowy, prawą jednocześnie uderzaliśmy—minorowy!

Co innego, jeśli mi kto powie, że Strauss zapomocą dysonującej kombinacyi umie trafnie oddać pewien nastrój psychiczny, czy dramatyczną sytuacyę. Ale na to nie potrzeba być geniuszem, — wystarczy wielki talent, umiejętnie władający środkami artystycznego wyrazu. Otóż, Strauss, będąc wielkim talentem, chce uchodzić za geniusza i, nie znajdując innego wyjścia dla uzasadnienia swych aspiracyi, podnosi dysonans, który w istocie swej jest tylko jednym ze *środków* artystycznej ekspresyi, do godności ideału, przyświecającego całokształtowi dzieła. I w tem właśnie, zdaniem naszem, tkwi kardynalny błąd jego kompozycyi.

Wyżej nadmieniliśmy, że jedną z cech geniusza jest—skoordynowanie czynu z ideałem, innemi słowy—twórczość szczera, wypływająca z istotnych potrzeb danej indywidualności.

Czy możemy twierdzić, że owa harmonijność wypełnia twórczą organizacyę Straussa?

Przypominam sobie jeden z koncertów, na którym wykonywano wiolonczelową sonatę twórcy „Elektry". Słuchaliśmy jej razem z jednym z wybitnych muzyków i... obaj byliśmy zdumieni dziecinną fakturą dzieła, ubóstwem melodyki i harmonizacyi... „Tod und Verklärung", które, zdaniem mojem, jest arcydziełem Straussa, odznacza się wprawdzie bogactwem i rozmaitością szaty zewnętrznej, ale niema w niem nic krzyczą-co tendencyjnego. Skądże ta niesłychana ilość dysharmonicznych kojarzeń w „Elektrze?" Czy zostały *wyczute* przez autora, czy tylko *zrobione?* Bo przecież między tworzeniem dysonansu nastrojowego, a pakowaniem go na stronice partytury tylko dlatego, że jest dysonansem, leży przepaść niezgłębiona. Jeśli zestawienie „Elektry" z innemi kompozycyami Straussa budzi już pewne wątpliwości co do źródła jej formy (natchnienie, czy robota), to podejrzenia owe rozrastają się w pewność pod wpływem pilniejszych badań nad partyturą „Elektry". Strauss unika w niej tego, cośmy nawykli nazywać konsonansem, z taką niemal obawą, jak dawniejsi kompozytorowie unikali — zwiększonej kwarty. Jeśli ostatni wydają się nam śmiesznymi i naiwni, dlaczego Strauss nie ma być nadto bezwzględnym i tendencyjnym?

Ani słowa—dysonans to pojęcie względne, uzależnione od stopniowego rozwoju naszego zmysłu słuchowego. To, co jest dla współczesnych dysonansem, za pół wieku może być rozpatrywane jako konsonans najczystszej wody. Ale w tem właśnie tkwi tendencyjność „Elektry", że Strauss ujawnił w niej niepraktykowaną nigdy (i nieuzasadnioną, zdaniem naszem) abnegacyę względem dorobku całych pokoleń mistrzów. Strauss dobrze robi, że szuka dróg nowych, ale czy wagnerowski Hans Sachs, łączący w sobie natchnienie z poszanowaniem trafnie zrozumianej tradycyi, nie byłby dlań najlepszym przewodnikiem w tych poszukiwaniach?

Zdolność doprowadzenia muzyka, zajętego odczytywaniem wyciągu „Elektry", do stanu, w którym, wpadłszy przypadkowo na znaną mu kombinacyę dźwięków, zaczyna myśleć paradoksalnie: „musiałem dobrze sfałszować, skoro aż taki konsonans wyszedł mi z pod palców!"—jest wprawdzie wysoce oryginalna, świadczy, być może, o olbrzymiej pomysłowości autora w dziedzinie operowania „obertonami", ale czy w niej właśnie tkwią pierwociny nowej ery muzycznej—wątpię bardzo.

Jeśli więc zechcemy uznać, *primo*, że Strauss — to wielki talent, pozujący na geniusza, *secundo*, że twórczość jego nie jest szczera,—posiądziemy o tyle trwałą podstawę dla krytycznych wniosków, że żadne krzyki ze strony fanatycznych zwolenników „postępu": „Nie dorośliście do Straussa! Nie rozumiecie go!"—nie będą w stanie wytrącić nas z równowagi.

Faktura „Elektry" odpowiada teoryom wagnerowskim. Składnikami dzieła są leitmotywy (w ilości 45 głównych), z których, ściśle biorąc, tylko dwa (t. zw. „die Kinder des Agamemnon" i „die freudige Erregung der Elektra") są nietylko *leit-*, ale i *motywami*, t. j. melodyami. Wśród innych — spotykają się przesycone, naprz. „Orestes", „Freudentanz der Elektra". Ale to rozbestwione, ryczące morze dźwięków, w którem roztapia się ów szczątek leitmotywowy!.. Dość powiedzieć, że zgrzyty wielkiej tercyi, skojarzonej z małą, wściekłe wycia chromatycznych gam z podwójnych paralelizmów, oszałamiająca orgia *h-mollu* z *f-moll'em* — to jeszcze nie najczystsze perły z tego morza. Zrozpaczony słuchacz, zwątpiwszy w istnienie artysty-demiurga, władnego wstrzymać i uśmierzyć potworną rozszalałą bachanalię dźwiękowego żywiołu, staje się wreszcie obojętnym na wszystko i marzy o jednem — o chwili, kiedy dwa urwane trójdźwięki (*es-moll* i *c-dur*) wyzwolą go z pod panowania „obertonów"...

A potem ta akcya, zapożyczona od Hugona von Hofmannsthala, bluzgająca krwią, dysząca nienawiścią i chucią...

Krwawe widmo Agamemnona... Hetera-mężobójczyni Klitemnestra... żądny mordu Orestes... Trup Aegistosa... Ta Gorgona-Elektra, znajdująca śmierć w rozkoszach sadyzmu...

Czy to ma być owa grecka „Katharsis?"...

Z niebotycznych wyżyn spoglądający na poniewierkę swych najdroższych ideałów wielki Ryszard zda się smutnie chylić głowę i szeptać: „*Vare, Vare, redde mihi legiones meas!*"...

**W. T. D.**

REDAKTORZY i WYDAWCY
**TOMASZ MICHAŁOWSKI**
**ANTONI CZERWIŃSKI**

Od poniedziałku **2-go** Listopada

# POWITANIE ZIMY

Od poniedziałku **2-go** Listopada

**Z powodu zbliżającego się sezonu zimowego zaopatrzyliśmy nasz magazyn w olbrzymi wybór towarów ciepłych i w celu zaznajomienia p.p. kupujących z jakością towarów, jako też nizkiemi cenami wyznaczamy od poniedziałku 2-go listopada**

## Tydzień futrzany

w ciągu którego wszystkie towary zimowe, jako to: skunksowe, lisie, zajęcze, kotikowe, karakułowe i inne **kołnierze, czapki, mufki, kapelusze, czapki** męzkie z różnych futer, bielizna prof. Jegera, pończochy wełniane, skarpetki, kamasze, sztylpy, baszłyki damskie i dziecinne, rękawiczki szydełkowe, futrzane i in., cache-col szydełkowe, szlafroki puchowe, matinki, spódniczki, figaro, kamizelki, chustki pen-zeńskie i orenburskie, ubrania dziecinne, kapturki, kaftaniki i in. wyłącznie ciepłe towary

14210

**SPRZEDAWANE BĘDĄ PO CENACH ZNACZNIE ZNIŻONYCH**

## Magazyn T-wa JAKÓB CHASKELMAN Kreszczatyk 30 tel. 1380

## M-d T-eur S. ADLER

Proreznа № 2.

Po powrocie z angielskiej akademii kroju ubiorów męskich **osobiście kraję wszystkie obstalunki.**

W pierwszych dniach listopada zakład zostanie przeniesiony naprzeciwko **Prorezna Nr 3,** wejście od frontu bel-etage. 14213—1

**Eleganckie! Trwałe!**

# OBUWIE

Towarzystwa

## S-t Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

PRAWDZIWE TYLKO Z TAKĄ MARKĄ

a również **KREM i APRETURĘ**

posiadają wszystkie pierwszorzędne magazyny.

## SPRZEDAŻ HURTOWĄ

**WYKONUJE**

Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą „TREUGOLNIK". 14128—3

# T-wo Henry Smith i S-ka

**INSTYTUCKA 4. Kijów BEZAKOWSKA 30.**

**POLECA**

**ANGIELSKIE MOTORY NAFTOWE**

**fabryki** 14100—3

## PETTER & SONS, L-TD YOVIL (Anglia)

Obecnie najtańsza siła poruszająca: **MŁYNY, MŁOCARNIE, POMPY, WARSZTATY, APARATY KINEMATOGRAFICZNE.**

**Bezpieczeństwo zupełne. Najlepsze rekomendacye.**

**SZWAJCARSKIE MŁYNY WALCOWE „JOIL"**

**MIELĄCE NA MĄKĘ PYTLOWĄ i RAZOWĄ**

**Aparaty młynarskie ze sztucznemi żarnami**

**fabryk rosyjskich oraz znanej fabryki TRAPPA (Pilsen).**

## Największy w Kraju

Południowo-Zachodnim

Fabryczno-hurtowy skład gramofonów i plyt

**OMOKORD, STELLA, BEKA i inne.**

**Ceny bardzo nizkie.**

Nowość! **APARATY „BEROLINA"** Nowość!

Cenniki gratis wysyła

**Biuro Handlowo-Przemysłowe „IMPORT".**

**Kijów, Kreszczatyk Nr 42- B.** 14034—2



# JUŻ OTRZYMANE

**SŁYNNE, WYBOROWE**

**mydła tualetowe** przeźroczyste i glicerynowe

ULUBIONE PERFUMY 13951

**ROZMAITE ŚRODKI KOSMETYCZNE**

**Pasty do zębów, Puder, Brylantyna, Kremy**

Fabryki **Calderara & Bankman**

**Dostawców Cesarsk. i Królewskiego Dworu w Wiedniu**

Sprzedaż tylko w sklepach i głównym składzie **„Jurotat"** (Połudn. Rosyjskie T-wo Handlu Towar. Aptecz.).

# L. Rajewski

**Mikołajewska Nr 4, Kijów.** 14025—6

Przyjmuje obstalunki z własnych, jako też powierzonych materyałów. Na sezony jesienny i zimowy otrzymano wielki wybór najlepszych materyałów, angielskich, francuskich i krajowych.

**Ceny jak dawniej przystępne.**
**Krój angielski podług ostatniej mody.**

Firma egzystuje od roku 1895.

Dom Handlowy

## Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska 19, Telef. 13-89.

**Hurtowy Skład WIN**

Cenniki wysyłają się franco i gratis. 13642—7

WINO
COGNAC
LIKIERY
RUMY
PORTER Ang.
i t. p.

**Najlepszy materyał do przykrywania podłóg**

## „LINOLEUM"

T-wa Akcyjnego **Wikander i Larson** w Libawie.

**Dywany z LINOLEUM i chodniki z LINOLEUM.**

**LINOLEUM**

dla całkowitego przykrycia podłóg. 10138—43

Skład fabryczny

**K. SEPTER i S-ka** Kreszczatik Nr 40.

Z powodu zwinięcia handlu za pozwoleniem magistratu od dnia 23-go października naznacza się

# LIKWIDACYA

Składu mebli **F. Janisławskiego** W.-Wasylkowska, d. № 10 **Falera.**

Wyprzedaży podlegają bez wyjątku wszystkie towary, a mianowicie: meble stylowe i inne, lustra, łóżka, krzesła, materye jedwabne, dywanowe, lniane; Atłas, plusz jedwabny, wełniany, lniany. Portyery, firanki, gobeliny, obrazy, metalowe ornamenty i t. p. Ceny stałe, o wiele niższe od fabrycznych.

**Uwaga!** Wyprzedaż działu manufaktury, jako to: materyi jedwabnej, dywanowej, lnianej, portyer, firanek, gobelinów i t. p. a także skóry i ornamentów metalowych będzie się odbywała tylko w piątki i soboty. 2) Podczas likwidacyi magazyn będzie otwierany o g. 10-ej rano. 3) Kupione przedmioty magazyn nie dostawia do mieszkania, ale przyprowadza do kompletnego porządku. 14115

**Nowość dla Kijowa!** 13954—4

otwarta została specyalna **pierwszorzędna**

## Francuska parowa pralnia

gdzie roboty wykonują się na wzór zagranicznych. **Ceny nizkie.** Zamówienia terminowe wykonują się w ciągu 5-ciu godzin. Kijów, **Prorezna 2,** obok farbiarni Zajcewa.

**WYSYŁKA** prób, katalogów zleceń po nad Rb. 12 **BEZPŁATNA.**

14195—1

## NOWOŚCI ZIMOWE

**w oddziałach:**

## Wełn—Jedwabi—Bawełn

Towarów białych — Bielizny stołowej
Bielizny damskiej i męskiej
Konfekcyi — Trykotaży
Kołder — Galanteryi
Całe wyprawy od rb. 100 do rb. 3000.

Sukien, kostyumów i bluzek
Bielizny damskiej i męskiej
Kołder na wacie i fartuchów.

## Przed Gwiazdką

Polecamy Sz. klienteli magazyn nasz, jako źródło dobrych, praktycznych i **tanich zakupów.**

## Bracia Jabłkowscy

**WARSZAWA, Bracka 23.**



Lampy Żarowo-Naftowe

## „UNIWERSALNE"

**do oświetlenia wewnętrznego**

magazynów, hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

**GENERALNA REPREZENTACYA**

Warszawskiej Fabryki Lamp Żarowych

**Michał Bukowiński** Kijów, Kreszczatik Nr. 5 adres telegr. **„Kijów Embu".**

**Cennik i opis gratis franco.** 3854-59

**Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach**

# Futra i Karakuły

poleca magazyn

## G. M. TRABSKIEGO

Gotowe damskie i męskie rzeczy futrzane włosem na wierzch, żakiety karakułowe, boa, gorżetki, mufki i czapki

**Ceny bez współzawodnictwa.**

Cenniki na żądanie gratis.

**Kreszczatik Nr 10, telef. 1574.** 13792—19

**HANDEL WIN i DELIKATESÓW**

## „KULINAR"

Podaje do wiadomości, że główny oddział został przeniesiony na Kreszczatyk № 15, wprost Ratusza; sklep urządzony na wzór zagranicznych: zaopatrzony w wielki wybór najrozm. prod., win krajowych i zagranicznych firm. Codziennie o g. 11-ej rano i 6-ej wiecz. gorące kiełbasy, szynka i t. d. **Szczególniejszą uwagę zwrócono na kuchnię, znajdującą się przy sklepie za oszkloną ścianą przed oczami publiczności. Pierożki gorące** w kilku gatunkach w ciągu całego dnia. **Dziczyzna, ptactwo i ryby** świeże i przyrządzone na różne sposoby. **Obstalunki** na wspaniałe obiady i pojedyncze potrawy po cenach umiarkowanych. Drugi oddział sklepu »Kulinar« pozostaje przy ul. Fundukłejowskiej № 19 wprost teatru.

14115 Właścicielka sklepu **Olga Kopelan.**

**Fortepiany i Pianina**

## fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

**Żyłiańska Nr 27, Telefon 185.** 13389—18

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej